OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 18.
Nr 10 — Rok XV Kraków, 5 marca 1939 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Ur. 22. sierpnia
1846
pod Miechowem





Zmarł 25 grudnia
1916
w Krakowie

Pod protektoratem P. Prezydenta R. P. odbywają się w tych dniach w stolicy uroczystości 50-lecia przywdziania habitu przez Adama Chmielowskiego — Brata Alberta dla zaznajomienia jak najszerszych warstw społeczeństwa z ogromem zasług świątobliwego założyciela Zgromadzenia Albertynów. Oto jedno z ostatnich zdjęć przed jego zgonem, obok grób tego Sługi Bożego na cmentarzu Rakowickim, gdzie stale wierni modlą się o jego beatyfikację, a poniżej zdjęcia ze schroniska albertyńskiego w Krakowie. (Fot. Kaz. Kuzyk).

OPIEKA SPOŁECZNA A RODZINA

W ministerstwie opieki społecznej co pewien czas obraduje z udziałem działaczy społecznych obok wysokich urzędników z ministrem na czele Rada opieki społecznej. Niedawno odbyte takie posiedzenie przyniosło bardzo interesujące cyfry.

Dowiedzieliśmy się, że departament opieki społecznej znacznie rozszerzył ostatnio opiekę nad dziećmi i młodzieżą w ogóle, a w szczególności nad rodziną wiejską. Dożywianie dzieci szkolnych w obecnym okresie zimowym obejmuje już 900 tysięcy uczniów, a zwiększając ich liczbę z każdym rokiem, dojdzie w sezonie 1941/2 do miliona dzieci w kraju.

Plan 4-letni oblicza, że każde dziecko, zimą dożywiane, musi lato spędzić na koloniach, na których w przyszłe wakacje będzie 640 tys. dzieci, a więc o 60 tys. więcej, niż w poprzednim sezonie. Odzież i obuwie otrzymuje teraz 100 tys. dzieci, a również bardzo pokaźne zastępy uczniów dostaje podręczniki i przybory szkolne. Jednocześnie rozwija się pomoc higieniczno-lekarska, a zwłaszcza opieka nad matką i dzieckiem. Z okręgów wiejskich korzystają najwięcej okolice kraju na południu i wschodzie, gdzie dożywianie obejmuje 40 procent dzieci, którym również dostarcza się ciepłej odzieży i obuwia.

Tranu dla dzieci słabowitych rozda się około 200 tysięcy kg. Wszystkie te cyfry brzmią bardzo poważnie, ale cieszyć nas nie mogą, bo przecież nie jest ideałem, by milionowe rzesze dzieci w naszym państwie musiały korzystać z opieki instytucyj publicznych.

Wiadomo, że u nas od kilku lat zmieniono gruntownie system opieki nad dzieckiem całkowicie lub połowicznie osieroconym. Dawniej każdą sierotę, jakoteż dziecko opuszczone przez rodziców lub rodzinę dalszą zaniedbane, oddawano do zamkniętego zakładu wychowawczo - opiekuńczego, gdzie pozostawało do czasu, gdy mogło zapracować na siebie samodzielnie.

Kosztowne wychowanie zakładowe, obciążające gminy wiejskie przede wszystkim, wykazało różne złe strony, o których mówią nam dziś i pedagogowie i działacze społeczni. Zrozumieli bowiem, że nie zakład, choćby najlepiej uposażony i wzorowo prowadzony, lecz tylko rodzina jest tą podstawową komórką w organiźmie narodowym, z którym zespala się, jak to trafnie przyrównano, niby kropla wody z oceanem.

Tymczasem dziecko zamknięte w zakładzie do 18-go roku życia, styka się ze światem zewnętrznym jedynie za pośrednictwem wychowawcy, czyli do owego oceanu społeczeństwa dostaje się jako kropla wody w szklanym słoju. Odosobniony od życia, mający zawsze wszystko bez trudu, mieszkanie, pożywienie, ubranie, opał, światło, naukę, młody człowiek, naraz po wyjściu z tego szklanego słoja, znajduje się w warunkach zupełnie odmiennych, w których musi sobie sam zdobywać to wszystko, czego mu dotychczas dostarczano i musi ponosić skutki każdego swego kroku, każdego błędu.

Znawcy rzeczy stwierdzają, że przydatność życiowa takiego młodzieńca, czy takiej dziewczyny jest bez porównania niższa, niż ich rówieśnika, wychowanego w rodzinie, a więc w naturalnym otoczeniu środowiska społecznego, w warunkach, które zmuszają go od małego dziecka do ścierania się z przeciwnościami, a tym samym do zrozumienia trudnej walki o byt.

Stwierdzenie tej złej strony wychowania zakładowego dzieci opuszczonych doprowadziło do zasadniczej zmiany systemu: Zakład tylko w wyjątkowych okolicznościach, jako ostateczność. A zamiast niego tak zwana rodzina zastępcza. Wyszukuje się odpowiednie rodziny, którym za umówioną zapłatę miesięczną powierza się dziecko na wychowanie i wyżywienie. Oczywiście, że i tu grożą niebezpieczeństwa, ale opieka społeczna stara się wyszukiwać na ten cel rodziny wypróbowane i ciągle kontrolowane.

Koszta utrzymania sierót i zaniedbanych dzieci w rodzinie zastępczej są o wiele mniejsze, niż utrzymanie dziecka w zakładzie. Więc i argument finansowy dołącza się do moralnych i społecznych.

Ale opieka społeczna poszła dalej. Zapobiega warunkom, w których musi zająć się dzieckiem. Najczęściej spada na nią ten ciężar wtedy, gdy rodzice stanowili stadło dzikie, nie związane Sakramentem. Najwięcej dzieci zakładowych, to podrzutki, to ofiary uwiedzeń, to następstwa rozluźnienia więzów rodzinnych.

Zwalczać te wszystkie przyczyny, to ponad siły opieki społecznej, bo tu najwięcej ma do zdziałania Kościół. Ale już w wielu dziedzinach zaczyna u nas iść z nim ręka w rękę opieka społeczna, zwalczając warunki, w których następuje podrzucanie dzieci. Już w 65 proc. wypadków dochodzi opieka społeczna do odszukania rodzin podrzucających dziecko i zapewnia im pomoc pod warunkiem przyjęcia dziecka. Za tym idzie wynalezienie pracy dla bezrobotnych, danie żłóbka dla dzieci, gdy matki idą do zajęcia, dożywianie ich, trzymanie w przedszkolu i t. d.

Opieka społeczna u nas przekonała się na kilkunastoletnich doświadczeniach, jak ważne jest istnienie zdrowej, samodzielnej rodziny, która nie obarcza gminy ciężarem wychowania jej dzieci. Tolerowanie u nas propagandy osławionego „świadomego macierzyństwa“, (które np. niedawno na konferencji kobiecej w stolicy referowała żona kierownika niezaszczytnie w kraju głośnego „uniwersytetu“ w Gaci), zaczęło nam już wyłomy robić w przyroście naturalnym obywateli, nie mówiąc o wiadomych krzywdach moralnych już nie do powetowania.

To też korzystny zwrot opieki społecznej pod względem opieki nad normalną rodziną i zrywanie z systemem zakładowym, który (poza sierocińcami prowadzonymi przez zakony) zaczynał niekiedy przypominać u nas stosunki sowieckie, każe nam wraz z poważnymi publicystami katolickimi stwierdzić z zadowoleniem, że rodzina staje z powrotem na tym stanowisku w społeczeństwie, z którego chciały ją zepchnąć przewrotne teorie rodem ze wschodu, pobite wymową wyników właśnie wychowania masowego zdala od życia rodzinnego.

Na Niedzielę drugą Postu

EWANGELIA: Mat. XVII. 1 — 9.

Onego czasu: Wziął Jezus Piotra, i Jakuba, i Jana brata jego, i wyprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało jako słońce: a szaty zaś Jego stały się białe, jako śnieg. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający. A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie: dobrze jest nam tu być: jeżeli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, Tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku, mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którym sobie dobrze upodobałem: Jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją, i bali się bardzo. I przystąpił Jezus, i dotknął się ich, i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie opowiadajcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

By olbrzymie i bezcenne zasługi Krwi Jezusowej i Jego ofiary nie zmarniały, by wydały owoc, muszą być przeżyte przez każdego pojedyńczego człowieka. W tym celu założył Jezus Swój Kościół, który ma Jezusa zaszczepić i wykształtować w człowieku. I założenie i ugruntowanie tak ważnej organizacji wymagało wiele trudu i zabezpieczenia, zwłaszcza, iż miało być oparte na słabych ludziach. Pierwsi z Jego uczniów będą i pierwszymi członkami i kierownikami. Zanim ich powołał na apostołów, mówi ewangelista, że Jezus „nocował na modlitwie Bożej. A gdy był dzień, przyzwał uczniów Swych i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał Apostołami“. (Łuk. 6, 12). Wybrał wówczas także wszystkich następców na stolicy Piotrowej aż do ostatniego; wybrał wszystkich biskupów i kapłanów aż do końca świata, a więc i Waszych kapłanów. Apostołów sam przez 3 lata przeszkolił przy Swoim boku, jak to i dzisiaj naśladuje Kościół przez szkolenie młodych lewitów w seminariach duchownych i to nawet przez więcej, niż 3 lata, dlatego, iż dzisiejsze czasy więcej nauki i ugruntowania wymagają od kapłanów. Dał im moc słowa, moc nad chorobami, moc nad szatanami i to tak dalece, iż powiedział: „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi...“ Lecz On wie, na co ich posyła i często im to uświadamiał, że pójdą na trudy, na poniewierkę, nawet na śmierć, jak to wyraźnie powiedział o św. Pawle: „Bo ja mu ukażę, jako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego“. (Dzieje Apost. 9, 16). Więc musi ich wzmocnić. Da im łaskę stanu; obiecuje Swą opiekę: „Oto ja jestem z wami... aż do skończenia świata“. Ale ludziom potrzeba oddziałać i na zmysły. Tego miało dokazać przemienie się Jezusa, okazanie Jego Boskiej chwały, tym bardziej, że nie długo czekało ich tak straszliwe doświadczenie podczas Jego męki. Na górze

Tabor utwierdzili się Apostołowie, że Jezus, mimo stracenia Go przez własny naród, jako zbrodniarza, jest Bogiem wcielonym. Sam Piotr takie pouczenie nam daje, czego się on nauczył na Tabor: „Albowiem oznajmiliśmy wam moc i obecność Pana naszego, nie uwiedzeni baśniami misternymi: ale przypatrzywszy się sami wielmożności Jego. Bo wziął od Boga Ojca cześć i chwałę, gdy do Niego szedł głos takowy od wielmożnej chwały: Ten jest Syn Mój, w którymem Sobie ulubił, Jego słuchajcie. A głos ten myśmy słyszeli z nieba przyniesiony, będąc z Nim na górze świętej“. (2 Piotr 1, 16). Uwierzmy Piotrowi, który sam zastrzega się przed posądzeniem go o baśnie, mówi to bowiem wtedy, gdy już stoi nad grobem: „Pewnym będąc, iż prędkie jest złożenie przybytku mojego (ciała), według jako i Pan nasz Jezus Chrystus oznajmił mi“. W odpowiedzi na słowa dzisiejszej ewangelii wołajmy: Pan mój i Bóg mój, choć oczy nasze nie widzą cudu przemienienia, bo „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“ — mówi Jezus do Tomasza Apostoła. Przemienienie Pańskie winno nas pobudzić, byśmy na słowo Jego pokutowali i nieśli krzyż za Nim.

W muzeach po różnych miastach świata mamy bogate zbiory wspaniałych obrazów, a przede wszystkim w Rzymie. Wśród tych są jeszcze wyjątkowej wartości, a do nich bezwątpienia należy obraz Rafaela „Przemienienie Pańskie“. Powiadają, że gdy go kto raz widział, ten go nigdy nie zapomni. Wielki Mistrz wysilił cały swój potężny talent, jakiego mu Bóg użyczył, by rzucić na płótno pędzlem i farbami cud przemienienia Pańskiego. Męczył się długie miesiące, mało spał, mało jadł, tylko malował i malował. Najwięcej biedził się nad oddaniem oblicza Jezusa w pełności Jego chwały niebieskiej. Wreszcie skończył. Odłożył pędzle, cały spocony, odetchnął kilka razy głęboko, usiadł na niskim stołeczku, splótł ręce razem i tak wypoczywał. Lecz nie wypoczął, bo w tej pozycji znaleziono go martwym. Oczy jego zapewne były utkwione w oblicze Jezusowe. (Porównaj: Karol Blanc: Życiorysy malarzy włoskich. Rafael, str. 32).

„Mocna jest, jako śmierć miłość“. (Pieśń n. P. 8, 6). Ileż serc szlachetnych pękło z nadmiaru miłości, lub też ta miłość kazała im się poświęcać aż do ostatniego tchu. Miłość Ukrzyżowana jest przykładem i bodźcem dla tych dusz. Ta miłość każe ojcu obarczonemu liczną rodziną pracować w pocie czoła na chleb codzienny, matce dodaje nadludzkich sił do czuwania dniem i nocą nad kołyską dziecięcia. Wielu dzisiejszych ojców i matek nie znają niestety tej miłości. Miłość ta żąda od wszystkich, by zaparli siebie samych i szli za Nią. Oby Ten Jezus, który za trud podjęty z miłości ku Jego chwale, przemienił nędzę ziemską Rafaela w chwałę niebieską, raczył i nasze serca przerobić Swą łaską, by mniej uganiały za doczesnością, a częściej chciały dosłyszeć głos Boży.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

5 marca Niedziela Sucha: Lucjusza p.
6 „ poniedziałek: Perpetuy i Felicyty mm.
7 „ wtorek: Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła
8 „ środa: Jana Bożego w., Błog. Wincentego Kadłubka b.
9 „ czwartek: Franciszki Rzymianki
10 „ piątek: 40 Męczenników, Makarego b.
11 „ sobota: Konstantego w.

„O sumieniu chrześcijańskim“

Ks. Biskup Franciszek Barda w liście pasterskim do diecezji przemyskiej, duchowieństwa i wiernych stwierdza wielką rolę sumienia w życiu ludzkim, które jest wyrazem i miarą wartości moralnej człowieka. Arcypasterz określa sumienie, jako „Właściwość każdego człowieka rozumnego, wlana przez Stwórcę w naszego ducha, byśmy w pochodzie do Boga wybrali bezpieczną drogę prawości“. Fundamentem sumienia jest prawo Boże tak przyrodzone, jak objawione. Dlatego też nieposłuszeństwo głosowi sumienia, postępowanie wbrew jego wewnętrznym nakazom sprzeciwia się porządkowi Bożemu i naturalnemu i wywołuje bolesny stan duszy. „Takich serc rozdartych — stwierdza Ks. Biskup — bije między nami bardzo wiele“. A smutek rozlany po wielu obliczach płynie najczęściej z nędzy sumienia, niż z walki o zdobycie środków do życia“.

Arcypasterz wzywa wiernych, by w postępowaniu swym nie tylko słuchali głosu sumienia, lecz i pielęgnowali je rzetelnie. Często grzesznik przytłumia i wypacza naturalny głos wewnętrzny, wmawiając w siebie, że jego postępowanie nie jest wielką obrazą Boga, że nie jest wielkim występkiem. Do stępienia i wypaczenia przyczyniają się również laicystyczne prądy, które wpajają w społeczeństwo zasady i hasła przeciwne zasadom Chrystusowym. Główny atak kierują one na nierozerwalność małżeństwa i na zgodne z prawem Boskim naturalne rozradzanie się rodzaju ludzkiego. „Bezwstyd w kierunku szerzenia świadomego macierzyństwa — stwierdza Arcypasterz — tak zuchwale podnosi głowę, „iż publicznie występuje z wykładami w tej niecnej materii, a niektóre uniwersytety ludowe zawczasu zatruwają młode serca występnym wtajemniczaniem. Uzasadniać nie trzeba, jak wspomniana agitacja podważa zasadnicze prawdy chrześcijańskiej moralności i wywraca najżywotniejsze prawa przyrodzone ludzkości. Naruszając zaś fundament rodzinnego życia, odziera go z nadprzyrodzonego charakteru i stawia niżej od pożycia zwierząt“.

Wielkim niebezpieczeństwem, osłabiającym zwartość sumienia jest nieposzanowanie cudzej własności. Przyrodzone prawo własności wynika z wyraźnego nakazu Boga i nie można go zaprzeczyć bez wywrócenia porządku przez Niego ustanowionego. Ci, co głoszą, że dobra doczesne winny być wspólną własnością, wiodą ludzkość do najgorszej nędzy i niewoli, paczą prawość sumienia i doprowadzają do kradzieży, łupiestwa i zabójstw. „Wybucha walka między warstwami społecznymi, jedni oskarżają drugich o niesprawiedliwość, gwałt i prześladowanie“.

Katolicka sumienność jest „nie tylko chlubą i zadatkiem pokoju duszy, lecz staje się najserdeczniejszą spójnią całej rodziny, wnosząc pogodę i błogosławieństwo w domowe progi“. „W powinnościach zawodowych, obywatelskich i społecznych stwarza ład i spokój społeczny, normując pomyślniej zawiłe stosunki doczesne i pomnażając bogactwo narodowe“. „Sumienia nie zastąpią choćby bardzo mądre ustawy, ani rygory prawne, sumienia nie wyręczą dozory i kontrole państwowe, nawet najsurowsze więzienia. Bo — kończy Arcypasterz, jak czystość sumienia i jego niepodzielne władztwo rodzi osobiste szczęście, tak zasadami Chrystusowymi wykuwa nieposzlakowane charaktery, co świecąc nadziemskim czarem cnót, niby nieugięte i potężne kolumny stoją na straży sprawiedliwości i miłości społecznej i dźwigają społeczeństwo ku pogodniejszej przyszłości“. z

Z wielkich i ciężkich dni

Pod takim tytułem w ostatnim numerze „Piasta" znajdujemy na naczelnym miejscu ogłoszone wspomnienie o Papieżu Piusie XI, podane przez b. premiera, Witosa. Opowiada on o pierwszej połowie sierpnia 1920 r. w Warszawie, gdy do prezydium rady ministrów przybył ks. Ratti, ówczesny nuncjusz apostolski, a jednocześnie dziekan korpusu dyplomatycznego w Polsce. Treść rozmowy premier zanotował sobie skrzętnie i teraz ją przytacza. M. in. wyraził się ks. Nuncjusz, że przybywa jako szczery przyjaciel Polski, którą uważa za drugą swoją ojczyznę. „Ciężko doświadcza Bóg wasz naród i wasze młode państwo, ale mam w Nim głęboką nadzieję, że z tych zapasów wyjdziecie zwycięsko. Modlę się codziennie, wierząc, że moich modłów Bóg dobrotliwy wysłucha. Boleję nad losem, jaki wasz lud musi znosić. Znam Polskę, znam jej dobry i pobożny Kościołowi i państwu oddany lud. Takiego żaden inny kraj nie posiada. Macie armię bitną, wodzów zdolnych i wytrwałych, znam ich. Macie moralne poparcie całego chrześcijańskiego i cywilizowanego świata. Walczycie przecież nie tylko o własny byt i wolność, ale w obronie najwyższych dóbr, jakie świat posiada. Na ręce pańskie składam serdeczne życzenia rychłego i pełnego zwycięstwa". Następnie nuncjusz, jako stojący na czele obcych dyplomatów w Polsce, zapytał premiera o sytuację wojenną i losy Warszawy. Premier odpowiedział mu, że postanowiono ostatecznie, iż rząd stolicy nie opuści. „To mi wystarcza, odpowiedział nuncjusz, mogę spokojnie odejść". Na odchodnym wyraził nadzieję, że za kilka dni przyjdzie powinszować zwycięstwa. Istotnie na drugi dzień po Cudzie nad Wisłą zjawił się u premiera Witosa uradowany, szczęśliwy. Witos swoje wspomnienie podpisane tylko literami W. W. zakończył z powodu zgonu Papieża Piusa XI tymi słowy: Wieczne odpoczywanie, racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Ze Swej przemożnej opieki niech nas nie wypuszcza!

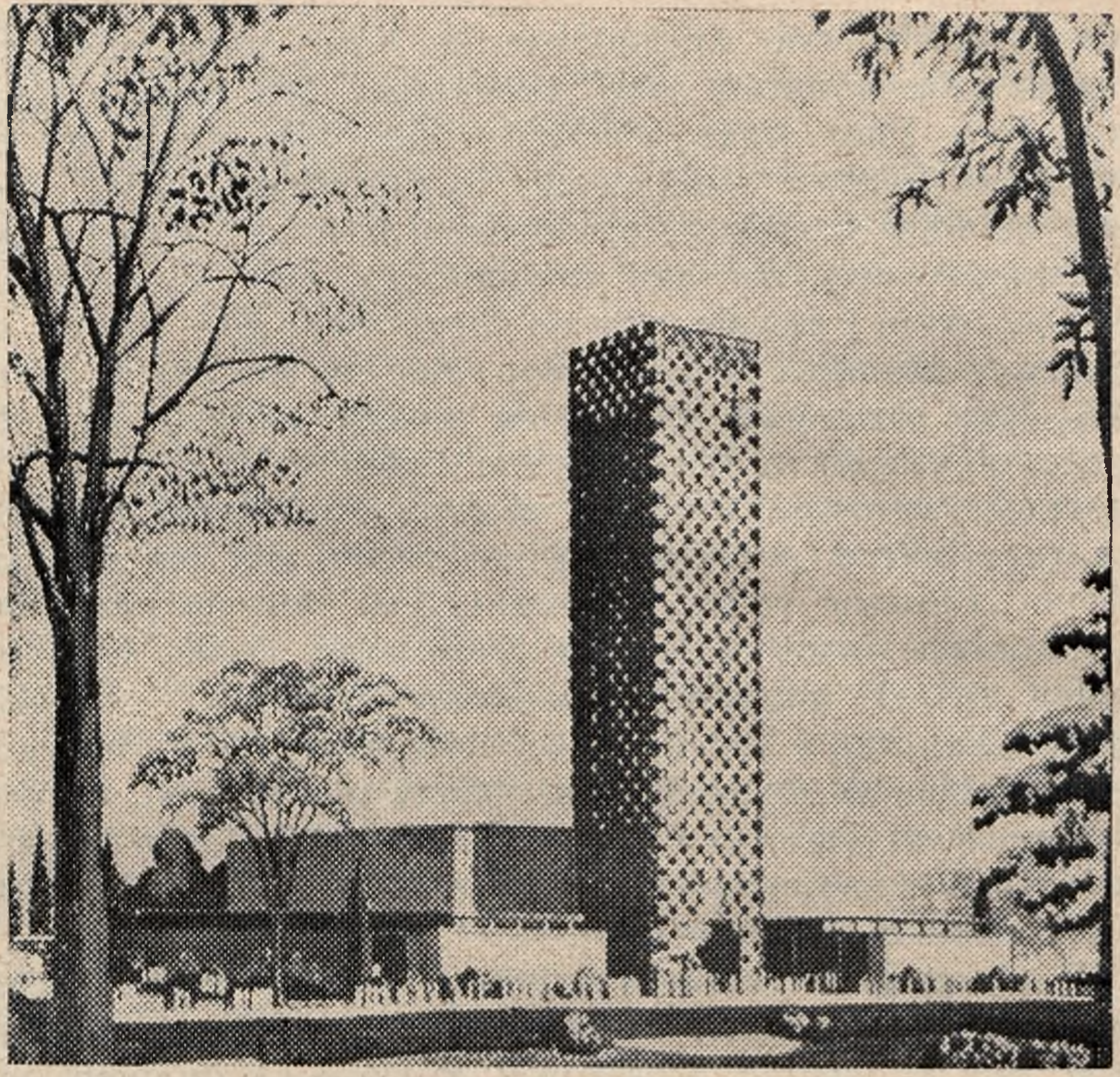
Radio w szkole

SPRAWY RELIGIJNE CIĄGLE NA SZARYM KONIUSZKU!

Leży przed nami program audycyj szkolnych na rok 1938/9, wydany przez Polskie Radio. „Słowo wstępne" zapewnia, że audycje poranne będą miały charakter aktualno-informacyjny lub rozrywkowy. Duży nacisk będzie w nich położony na momenty wychowawcze ze szczególnym uwzględnieniem wychowania obywatelskiego... Audycje południowe będą miały charakter dodatkowy, spełniając rolę pomocy w nauczaniu. Jednak zadania tego audycje szkolne według programu spełniać nie zdołają. Najwyższy i najskuteczniejszy bowiem czynnik wychowawczy, jakim jest religia, w audycjach jest całkowicie pominięty. Wszystkie inne przedmioty nauki szkolnej są uwzględnione: historia, przyroda, geografia, technika, język polski, przygotowanie zawodowe, nauka wierszy, bajki, muzyka — **brakuje jedynie religii. Uwzględniono higienę ciała, brak natomiast higieny duszy.** Przewidziano przeszło 160 audycyj, wśród nich aż nawet 3(!) audycje, które mają styczność z życiem religijnym, a mianowicie na 21. XII „Wigilia Dorotki", na 11. I. „Jaselka" i na 4. IV. legenda(!) o glinianych dzbankach i ptaszkach P. Jezusa. Więcej nic! **Wśród 70 audycyj muzycznych, znajduje się tylko 5 pieśni kościelnych.**

Czy w takich warunkach audycje szkolne mogą wychowywać i „spełniać rolę w nauczaniu?" Bardzo wątpimy. A mamy prawo domagać się, by Polskie Radio takie zadanie spełniło. Jeżeli istotnie — jak to głosi na okładce programu — chce być „decydującym czynnikiem w kulturalnym rozwoju" Polski.

Przypominamy odnowienie przedpłaty



Pośpiesznie przygotowywana w Nowym Jorku wystawa wszechświatowa budzi wszędzie żywe zainteresowanie. Tak będzie wyglądał pawilon polski z wysoką wieżą metalową.

Opłakany los Polaków w Niemczech

Układ polsko-niemiecki z 1934 r. oraz umowa listopadowa 1937 r. o wzajemnym poszanowaniu praw mniejszości narodowych polskiej i niemieckiej, władze lokalne Trzeciej Rzeszy pojmują w swoisty, zgodny z tradycjami H. K. T. sposób, starając się półtora milionową mniejszość polską w państwie nazistowskim pozbawić wszelkich w ogóle praw narodowych.

Ostatnio zaszły dwa fakty likwidacji polskich wydawnictw katolickich. W styczniu b. r. **przestał mianowicie wychodzić „Głos św. Franciszka"**, wydawany przez OO. Franciszkanów na Górze św. Anny, a 15 ub. m. landrat wrocławski zawiadomił redaktora tygodnika **„Posłaniec Niedzielny"**, organu diecezji wrocławskiej, ks. Rocha Scheitzy, iż odbiera mu prawo wykonywania zawodu redaktorskiego. Ponieważ nikomu innemu nie zezwolono na redagowanie „Posłańca Niedzielnego" pismo to musi ulec likwidacji. Czytelnikom zalecono prenumerowanie „Bistumsblatt Erzdiözese Breslau". Należy dodać, iż ks. Scheitzy redagował „Posłańca" przez lat 15.

Słowem, w dzisiejszych warunkach niemiecka ustawa prasowa daje możność władzom administracyjnym łatwego likwidowania wydawnictw polskich, na co niejednokrotnie uskarżał się Związek Polaków w Niemczech, m. in. w słynnym memoriale z dnia 2 czerwca 1938 r., złożonym rządowi Rzeszy.

Jednocześnie **na Śląsku Opolskim w Prusach Wschodnich i na Pograniczu uprawiana jest akcja narzucająca ludności polskiej język niemiecki w życiu codziennym.** W urzędach, sklepach, kinach i t. p. wszędzie widnieją malowane tabliczki z takim napisem: „Deutscher, sprich deutsch" (Niemcze mów po niemiecku).

Nie jest to oczywiście świadectwem, iż Polacy na Śląsku, w babimojskim, międzyrzeckim, na Krajnie, w Ziemi złotowskiej, Kaszubach, Pomorzu nadodrzańskim, Powiślu, Warmii, na Mazurach i Ziemi malborskiej przymuszają Niemców do posługiwania się językiem polskim... Przeciwnie. Apel ten stosuje się właśnie do Polaków zwartą masą zamieszkujących swoją ojczystą ziemię, a wszelkimi możliwymi sposobami skłanianych by przyznawali się do niemczyzny.

W maju b. r. odbędzie się w Trzeciej Rzeszy powszechny spis ludności. Ma on wykazać, iż Polaków w Niemczech jest zaledwie parę set tysięcy. Ludność bowiem polska, w masie swej uboga i krępowana w swych odruchach narodowych w najprzemyślniejszy sposób będzie musiała liczyć się

z faktem, że **przyznanie się do polskości pozbawi ją kawałka chleba**, gdyż szereg ustaw nazistowskich za pełnoprawnych obywateli Rzeszy uznaje tylko Niemców hitlerowców. Niehitlerowiec nie może naprzykład otrzymać karty rzemieślniczej. Usiłuje się nawet zaszczepiać waśń w rodzinach, poróżnić męża z żoną, dzieci z rodzicami, brata z siostrą, byleby zetrzeć ślady polskości na odwiecznie polskiej ziemi.

A jednocześnie mniejszość niemiecka w Polsce korzystająca z pełni praw obywatelskich i narodowych — wciąż domaga się głośno nowych przywilejów. **Kiedy się to wreszcie skończy?!** (KAP.)

Hitlerowcy wobec życia pozagrobowego

Cała prasa narodowo-socjalistyczna z „Völkischer Beobachter" na czele zamieszcza liczne artykuły, propagujące w szerokich kołach społeczeństwa niemieckiego tygodnik hitlerowski, oficjalny organ narodowych socjalistów "Der SA-Mann". Numer z datą 3 lutego b. r. reklamowany jest w sposób następujący:

„Co jest po śmierci? Czy istnieje życie pozagrobowe, podzielone na błogą nirwanę i na wiecznie płonące piekło? Czy też kończy się wszystko? Co mogłoby przetrwać: duch czy dusza? Czy istnieją spotkania bliskich po śmierci? Czy można wierzyć w reinkarnację? (wędrówkę dusz). Oto pytania i problemy, poruszane na łamach „Der SA-Mann".

A więc pytanie „Co nas czeka po śmierci?" jest obecnie zagadnieniem, które rozpatruje i definiuje światopogląd narodowo-socjalistyczny. Oczywiście organ nazistowski odrzuca nieśmiertelność duszy, istnienie po śmierci, nagrody i kary, w ogóle wiarę w życie pozagrobowe. Według pojęcia „SA-Mann" „nieśmiertelność" człowieka polega na tym, że odradza się on przez krew w swych potomkach i w ten sposób żyje wiecznie. Świadczy o tym chociażby następujący ustęp: „Życie jest wieczne. Wieczną jest siła twórcza... Tak, jesteś nieśmiertelny w swoich dzieciach, w swym narodzie. Dopiero gdy się wyzbędziesz wszelkich życzeń i pragnień dla siebie samego, żyjesz prawdziwie wiecznym życiem... Być całkowicie bezosobowym, żyć wyłącznie tylko dla boskiej woli narodu jest w każdym bądź razie czymś znacznie wznioślejszym od troski o nieśmiertelność własnego swego ja".

Powyższe wywody pisma hitlerowskiego zdążają do uśpienia sumienia i do pozbycia się obaw przed odpowiedzialnością. Są też wyrazem kompletnego ateuszostwa kierowniczych sfer nazistowskich.

W sprawie chrztu Żydów

Kuria Biskupia Przemyska wydała następujące zarządzenie w sprawie udzielania Chrztu św. żydom:

„Znane przyczyny wywołują ruch wśród ludności żydowskiej do chrześcijaństwa. Kościół katolicki otwiera z radością swe bramy dla wszystkich, którzy z przekonania szukają zbawienia swej duszy. Zachowuje jednak w podobnych wypadkach nadzwyczajną ostrożność, zanim kogo odrodzi w Chrystusie.

Powyższą oględnością w przypuszczaniu Izraelitów do Chrztu św. należy kierować się szczególnie w obecnych warunkach, które nasuwają każdemu przypuszczenie, że nie wszyscy Izraelici powodują się czystą intencją — jak doświadczenie poucza o tym zresztą dowodnie. **Dlatego przestrzegamy WW. Duchowieństwo, aby nie spieszyło się z przyjmowaniem izraelitów do Chrztu św., aż przekona się dostatecznie: 1) o czystości intencji, 2) o gruntownej znajomości zasad** nauki Chrystusowej, 3) o praktykowaniu ćwiczeń duchownych w zakresie życia katechumenów.

Z nadmienionych uwag jasno wynika, że okres przygotowania do Chrztu św., wyjąwszy wypadki nadzwyczajne, musi objąć przynajmniej sześć miesięcy. Dla ewidencji należy prowadzić osobną książkę katechumenów. W tym czasie katechumen powinien pozostawać pod kierownictwem kapłana, który czuwać będzie nad przygotowaniem kandydata, posługując się pomocą innych wykwalifikowanych osób, np. Siostrami zakonnymi, gdy chodzi o niewiasty.

Dopiero po sumiennym stwierdzeniu wyliczonych trzech warunków mogą Rządcy parafii zwracać się do Kurii Biskupiej o pozwolenie na udzielenie Chrztu św. W prośbie należy zaznaczyć datami, jak długo trwało przygotowanie, kto kierował przygotowaniem, w jakim stopniu petent posiada znajomości nauki katolickiej, jakie pełnił praktyki chrześcijańskie i z jaką gorliwością". (KAP.)



W stolicy Finlandii Helsinkach odbyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw północnych. Na zdjęciu siedzą od lewej ku prawej min. Koht (Norwegia), min. Munch (Dania), min. Erkko (Finladia), min. Sandler (Szwecja)



Na Węgrzech po upadku gabinetu Imrediego powstał nowy rząd. Na zdjęciu siedzą od lewej ku prawej: min. Keresztes-Fiszer (sprawy wewnętrzne), premier Teleky, min. Homan (oświata), min. Csaky (sprawy zagraniczne), Michał Teleky (rolnictwo), min. Tasnady-Nagy (sprawiedliwość), min. Kunder (handel), min. Bartha (obrona narodowa), min. Remenyj (skarb), min. stanu Jaros. — W parlamencie węgierskim premier Teleky oświadczył, że podstawą polityki zagranicznej będzie nadal przyjaźń z Polską.

Z listów do Redakcji

CZY TO BARAKI — CZY CO INNEGO?

Pragnę zwrócić uwagę na stosunki panujące w barakach miejskich dla bezdomnych (Dąbie — Grzegórzki, Prądnik Biały, Półwsie Zwierzynieckie i t. d.). Pomieszczenie w jednej izbie 2—3 rodzin jest pierwszym krokiem do przeobrażenia tych baraków na zwykły dom nierządu. A co wyrośnie z dzieci wychowanych w tych warunkach? Jakie tam się słyszy wyrazy, czem ci ludzie się zajmują i jak niegodne człowieka prowadzą życie, o tym każdy może się przekonać na miejscu. Na ten stan rzeczy powinien ktoś zwrócić uwagę i nie powinno się pozwolić na prowadzenie za publiczne pieniądze hodowli prostytutek, bandytów, złodziei, pijaków i wszelkiego elementu, który wcześniej czy później trzeba będzie znowu na koszt publiczny umieścić w szpitalu lub więzieniu. Sprawa miejskich baraków dla bezdomnych woła o reformę! Mamy pieniądze na pomniki nikomu niepotrzebne, przeznaczmy je raczej na potrzeby ludzi biednych, na ratowanie dusz. (A. H.).

25 LAT SKOŃCZONE, — WIĘC PODANIE ODRZUCONE

...Nie wesoło przedstawia się sprawa zatrudnienia młodzieży w Suchej. Pracę znajdują głównie przy tartaku dóbr suskich lub w oddziale drogowym P. K. P., lecz ta sprawa ma się najgorzej, praca bowiem jest sezonowa i gdy się przerobi określony termin t. zn. sezon trzeba przerwać pracę na pewien czas, aby nie mieć prawa do jakiejś zapomogi lub powodu do przyjęcia na stałe. I tak schodzą lata. Chcąc sobie zapewnić chleb w przyszłości, wnieść trzeba prośbę, na którą otrzymuje się odpowiedź, że dyrekcja prośby uwzględnić nie może z powodu przekroczenia 25 lat życia! Przedtem nie przyjęto na stałe pracownika, bo nie było miejsca, teraz znowu wiek przekroczony, więc też nie przyjmują, pomimo, że lata minęły właśnie przy kolejowej pracy! Cóż więc mają zrobić ze sobą ci, którzy są w takim położeniu?! A jest ich w Suchej nie mało!

Słychać już, że ma wejść w życie ustawa o podatku kawalerskim, ale jakże się ma żenić taki kawaler lub płacić podatki, kiedy on nie ma z czego żyć?

Te sprawy powinny odpowiednie czynniki jakoś uregulować, gdyż inaczej nie można się dziwić spaczeniu poglądów życiowych, a co za tym idzie, niech sobie Czytelnicy sami uzupełnią. (Ak-cki).

O czystość wód w Kozibrodach

(W odpowiedzi socjalistom szczakowskim)

Pamiętają może jeszcze Czytelnicy ze Szczakowej moje z tamtejszego terenu dwa reportaże, pierwszy pod tytułem „Kozibród przez Szczakowę płynie, a drugi „Szczakowa, miasto Zosi“. Otrzymałem potem z tamtych stron wiele listów miłych, podkreślających słuszność moich, bezstronnych zresztą, spostrzeżeń, że Ch. Z. Z. rośnie w siłę na tamtejszym terenie, że robotnik polski coraz więcej rozumie, że wolność człowieka, równość i miłość znajduje się tylko w katolicyzmie. Nie byłem nastawiony fałszywie i obłudnie, aby socjalistów w ogóle jako ludzi potępiać i wyśmiewać, bo to ani nie przystoi, ani nie jest zgodne z etyką chrześcijańską. Że się nie zgadzam z ideologią socjalizmu to jasne... Bo nie wierzę Marksowi, że religia to „opium dla ludzi“, że walka klas, to miłość... I dlatego nie należę do żadnych klas, a właśnie piszę w katolickim piśmie, które walczy o człowieka. I jako człowiek każdy dla mnie jest drogim. Wstrętnym jest dla mnie każdy system, który spaczа w człowieku i zabija jego godność osobistą i prawo do życia i stoję na tym stanowisku, że aby odrodziła się ludzkość, musi odrodzić się każdy pojedyńczy człowiek w duchu czystej nauki Chrystusa. Że w ten sposób nie tylko ja jeden myślę, ale ogromne rzesze w Polsce, nie trzeba tego udawadniać...

Jakże jednak zareagowali na to socjaliści szczakowscy i ciężkowiccy? Wydali broszurę - ulotkę, nakładem Zarządu Oddziału Centralnego Związku Robotników Przemysłu chemicznego R. P. w Pietrzyskach — Ciężkowicach, a za wydawcę podpisał się nie znany mi bliżej p. Z. Bocian z Krakowa. Proszę mi wierzyć, że wstyd mnie za treść owej ulotki o czterech stronach bitego druku... Żadnych moich zarzutów pod adresem socjalizmu nie obalili, ale wylali kubeł brudnej wody z koziego brodu na moją głowę. Stek karczemnych, plugawych słówek. Wstydzę się za nich... Przecież wśród socjalistów znajdują się także ludzie mądrzy, z taktem, umiarem i kurtuazją, mający czystość stylu... Ale mniejsza o to. Ulotka jak liść opadła, wiatr ją rozniesie i to wszystko. Nie zostanie z niej nic. Świadczy to tylko o niskim poziomie umysłu i złych intencjach tego, który silił się mocno, aby każde słowo jego w ulotce oznaczało dosadnie swe przeznaczenie dla mnie. Nie tylko w druku, ale nawet w karczmie wśród pijanych nie zawsze znaleźć można podobne wyrażenia.

Cóż ci robotnicy szczakowscy i ciężkowiccy winni, że doszli całkiem słusznie do przekonania, że ich miejsce nie jest w szeregach tych socjalistów u nas, którzy bronią żyda i dla niego walczą, którzy przeciw kapitalizmowi idąc, właśnie go SWOIMI PLECAMI i KARKAMI zasłaniają, aby dobrze się utuczył na naszej polskiej krwi... Oni wolą iść do Chrześcijańskich Związków Zawodowych, gdzie wolność ducha, wolność sumienia i wyzwolenie własnego siebie z pod obcego jarzma doktryn. I ta niestety groźna dla socjalizmu fala — idzie. I nie zasłonią jej pochodu żadne bzdurne ulotki, chociażby jeszcze plugawiej były napisane... A posłuchajcie, co napisał do mnie kryjący się pod literami Z. K. robotnik socjalista ze Szczakowej: „Wstyd mnie za to, że robotnik polski, chociaż socjalista tak potrafi zionąć nienawiścią w ulotce przeciw Szanownemu Panu napisanej. My robotnicy z konieczności jeszcze, bo Ch. Z. Z. w Szczakowej i Pietrzyskach jest mocno zwalczany, należymy do socjalizmu, jednak potępiamy wyczyn naszych towarzyszy“. Powiem tak, jak was tam wołają, towarzyszu socjalisto, macie rację!! Tędy droga nie prowadzi... Nasz polski socjalizm ortodoksyjny jest zacofany jeszcze, konserwatywny i jeżeli się nie ocknie na czas, wyrządzi jeszcze większe szkody swoim zwolennikom. Wiecie, jak pisał na ostatnie święta Bożego Narodzenia w „Robotniku“ socjalista p. Żuławski: W ten sposób: „jestem głęboko przekonany, że nie długo już nadejdzie czas, gdy i w Polsce Kościół katolicki będzie widział w socjaliźmie największą pomoc w urzeczywistnieniu ideałów swej wiary, i naodwrót socjalizm będzie widział w katolicyzmie największą ostoję wolności równość i sprawiedliwość“. — Tak! KATOLICYZM MA W SOBIE TĘ OGROMNĄ i NIESPOŻYTĄ DYNAMIKĘ ROZWOJU WOLNOŚCI, RÓWNOŚCI i SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ. Ale trzeba być katolikiem, a nie dzisiejszym socjalistą, który wszystkich wierzących i praktykujących katolików nazywa dewociarzami, który uważa religię „za opium dla ludzi“ i sam w sobie chce być „religią“ dla swych „wyznawców“; który dla wygody wspaniałomyślnie pozwala... że ostatecznie religia nasza to sprawa prywatna każdego człowieka; który odmawia jej praw publicznych; który żąda rozdziału Kościoła od państwa; który chce szkół świeckich bez religii, bez wychowania religijnego; który chce świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, cywilnych ślubów i rozwodów: który idzie na pasku żydokomuny, międzynarodówki i każdego pojedyńczego żyda . . . i jeszcze raz żyda . . . I to musi zwalczyć w dzisiejszym socjaliźmie p. Żuławski, a wówczas dokona wielkiej rzeczy dla polskiego robotnika, jęczącego pod jarzmem socjalistycznych nauk, i wówczas to nie trzeba będzie o to walczyć, aby socjalizm zbliżyć do katolicyzmu, bo socjalizm przez to samo przestanie być socjalizmem, a stanie się katolicyzmem... Bo po jakichkolwiek drogach pójdziemy, aby ulżyć doli człowieka, aby znaleźć wolność, równość i miłość, zawsze trafimy na tę drogę, po której SZEDŁ UMĘCZONY CHRYSTUS Z KRZYŻEM SWYM NA RAMIONACH... Nie potrzeba innych nauk, prócz Jego, bo wszystko przeminie i miasta i wsie i systemy i nienawiść i ziemia i niebo, a Jego słowa nie przeminą. Socjalizm Marksów, Engelsów, Beblów i Kautsky'ch, to robota przedziwnie chytra, okazująca swe zgubne skutki dopiero po latach.. Już na zachodzie Europy inaczej myślą socjaliści, aniżeli w Polsce. I właśnie o tym wie p. Żuławski. Lepiej wcześniej, niżeli później, no i lepiej później, niż nigdy.

Może bym o tym wszystkim nic nie napisał, bo cóż ulotka?!! Nie są mi dziwne rzeczy w życiu przykre, gorzkie, przyjemne i miłe... Od nadmiaru tych i tamtych pozostaje tylko goryczy i nic więcej... Piszę dlatego, aby jeszcze raz podkreślić, że robotnik polski przeciera oczy, że idzie coraz liczniej w Związki Chrześcijańskie. I piszę to dlatego właśnie, że sam nie jestem członkiem Ch. Z. Z., więc nikt mnie o stronniczość podejrzywać nie może. Chcę jednak szukać słuszności i widzę, że robotnicy ci, którzy wstępują do Ch. Z. Z. są światli, mądrzy i pracują nad sobą. A to jest wielka rzecz. Oni na socjalistów nigdy by podobnej ulotki nie wydali. Gdyby wydali, to byłaby to ulotka rzeczowa, pełna godności osobistej robotnika, a nie s z m o n c e s ze słowami żydko-własto-wiechowato-tuwimowskimi i słonimsko-urkonahalnymi... Dlatego naprawdę przyznam się, że wstyd mnie za socjalistów, którzy w ten sposób okazali swoje oblicze. No, zbijcież mi to, że z tamtejszego terenu wasz przywódca kilka lat za kradzieże i bluźnierstwa w „paczuchnie“ przesiedział! Proszę bardzo!! Nie ustępuję z placu. Dotrzymam go wam... A myślę, że w tym kierunku jeszcze coś ciekawszego napiszę o waszej „pseudo-ideologii“, tumaniącej biednego robotnika, który plecy i karki zgina dla waszych haseł, a skoro dorwiecie się do jakiejkolwiek władzy, gnębicie człowieka gorzej od opasłego kapitalisty... Dowód: Rosja bolszewicka, gdzie rządzi wasz rodzony brat, „najczystszy“ socjalizm... Jak tam jest, opowie wam rodowita Rosjanka, p. ALEKSANDRA RACHMANOWA, która pracowała w różnych instytucjach socjalistycznych. Przeczytajcie jej arcyciekawe i arcypouczające książki: „FABRYKA NOWEGO CZŁOWIEKA“ i „MAŁŻEŃSTWA W CZERWONYM PIEKLE“.

Tak, tak! Starzeje się wasz Marks towarzysze... A egzaminu życiowego nie zdał! Powoli jego system żydowski schodzi do lamusa. Na horyzontach świata dnieje od łuny nie gasnącej nigdy, t. j. nauki MISTRZA Z NAZARETU, który nie po zaszczyty przyszedł na świat, ale by ludziom prawdziwy, boży sens życia pokazać i dla nich z największej miłości umrzeć oplwany i wyszydzony. Nic to panowie. Więksi byli i nie dali Mu rady. Prawda? Szukajcie tylko Jego Prawdy, a napewno się spotkamy! I wszystkim nam będzie dobrze!

WINCENTY KUGLIN (Kraków).

Z Sejmu i Senatu

O POLITYCE MINISTRA ROLNICTWA

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych była tak niezwykła, że zabierało w niej głos przeszło 50 posłów, ale za to okazała się jałową, gdyż wszyscy mówcy powtarzali przeważnie te same tematy, jak ceny zboża i opłacalność rolnictwa. Krytykowano ostro politykę min. Poniatowskiego. Niektórzy mówcy wyraźnie zaznaczali, że nie ma do niej społeczeństwo zaufania. Np. poseł Dudziński powiedział, że jeżeli nadal u nas w mieście ma się panoszyć żydostwo w handlu, przemyśle i rzemiośle, a Polak ma tylko być wyrobnikiem, to wtedy ideałami według ministra byłoby gospodarstwo „jednokonne“, samowystarczalne. Jeżeli jednak chcemy unarodowienia miast, to nasze gospodarstwo rolne wydawać musi jeszcze ludzi, którzyby mogli iść do miasta na kupców i urzędników. W takim wypadku ideałem naszym będzie silne gospodarstwo włościańskie, a więc „parokonne“. Takich właśnie gospodarstw — mówił poseł — żąda społeczeństwo naszych ziem zachodnich i występuje przeciwko tym, którzy świadomie czy podświadomie pracują w interesie żydostwa. Ideałem min. Poniatowskiego jest zbiorowisko gospodarstw indywidualnie słabych, które mocne będą tylko siłą swej organizacji, czyli idziemy pełną parą do sowieckich kołchozów. Mówca przyznaje ministrowi jego pracowitość i upór w realizowaniu programu, ale widzi, że jest on w wielu wypadkach szkodliwy. Inny mówca, również z ziem zachodnich, pos. Wróblewski, pyta, dlaczego majątki niemieckie nie są parcelowane, a jest ich w wielu powiatach przeszło 50 proc., gdy przeciwnie, własność polska uległa rozparcelowaniu. Pos. Jóźwiak zarzuca ministrowi, że z sympatii dla wolnomyślicieli omija przy parcelacji w Wielkopolsce majątki żydowskie. Pos. Święcicki dziwi się, że widzimy ministra wśród Wiciowców, a nie na terenie organizacji młodzieży katolickiej i narodowej. To też organizacje przez niego popierane nieraz przeciwstawiają się kultowi religijnemu pod hasłem wolnomyślicielstwa. Wieś niepokoi się, czy nie są one zasilane przez państwo. Różne uniwersytety ludowe szerzą poglądy, których rząd nie mógłby aprobować, a jednak korzystają one z pomocy państwowej.

KARTELE I MONOPOLE.

W dyskusji sejmowej nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu pytano, kiedy się ukróci samowolę karteli. Dużo słów poświęcono sprawie **unarodowienia handlu**, zwracając uwagę, że nie jest to akcja żydożercza i że ten ruch możnaby przyrównać z ruchem w kierunku uwłaszczenia włościan w wieku XIX. **Poseł Barański** mówił o **uprzemysłowieniu** wsi, przez co osiągnęłoby się potanienie kosztów przewozu surowców ze wsi do miast, niższe koszta robocizny, zaoszczędzenie kosztów pośrednictwa i cena wyrobów byłaby skutkiem tego niższa. Zdaniem mówcy trzeba odróżnić godziwy zysk od renty, która nie jest zyskiem, lecz premią. Jeżeli istnieje przemysł oparty na rencie, to powinno się go tępić jako demoralizację. Kto chce nosić nazwę przemysłowca czy handlowca, musi przemyśleć i działać, a kto chce tylko obcinać kupony, niech lepiej kupi pożyczkę państwową. **Pos. Jahoda-Żółtowski** mówił, że zapotrzebowanie kredytowe rzemiosła pokrywane jest zaledwie w 50 procentach, konieczne jest więc stworzenie centralnego **banku rzemieślniczego**. Samorząd gospodarczy rzemiosła trzeba związać z cechami. **Pos. Myszkowski** mówi o braku ustawy, która by wprowadziła przymus używania włókna krajowego dla rozwoju **lniarstwa**. **Pos. Wyszyński** jako inżynier, zwrócił uwagę na ciągnący się od Kołomyi przez Przemyśl do Dębicy pas ziemi zawierającej kilkadziesiąt miliardów metrów sześc. **gazu**. Druga linia ciągnąca się również równolegle do Karpat, zawiera pokłady **ropy naftowej**, obok której występują zasoby gazu. Przedstawia to olbrzymie możliwości rezerw dotychczas nieodkrytych. Są to t. zw. gazy mokre. Polskie pola naftowe wzdłuż Karpat ciągną się na długości 300 km. i na szerokości 20 km., co równa się powierzchni 6 tysięcy km. kwadr. Eksploatowano zaledwie drobny ułamek tej powierzchni. Mamy więc przed sobą dwa zadania: intensywne wiercenie na pozostałych starych polach naftowych i wzięcie na warsztat nowych pól. Uczeni zbadali, że mamy jeszcze **wspaniałe możliwości**. Borysław wyeksploatował 2 i pół miliona cystern wartości 3 i pół miliarda zł. Olbrzymi ten blok skał podziemnych musi mieć dalszy ciąg na wschód i zachód, ale trzeba szukać nowych bogatszych źródeł na większej głębokości do 3.000 m. w dół. **Pos. Jóźwiak** żali się, że **loteryjne kolektury i koncesje monopolowe** są w rękach niepolskich i że żydzi są pod tym względem uprzywilejowani. Posługują się oni widokami polskich kościołów jako swoją reklamą, więc **nie można pozwolić**, by dla celów reklamowych służyły świątynie katolickie, **Pos. Dąbkowski** występował przeciwko monopolowi Philipsa w **handlu radiowym**. Firma ta żydowska jest koncernem obejmującym całą Europę. Zachodzić więc może obawa o szpiegostwo. **Ks. Padacz** zapowiedział imieniem większej grupy posłów akcję skierowaną przeciw działalności **monopolu spirytusowego**. Wielu sprzedawców wyrobów monopolowych handluje poza godzinami przepisowymi, sprzedaje na kredyt, sprzedaje nieletnim, a wszystko to jest zabronione ustawą przeciwalkoholową. Jeżeli to zwiększa wpływy do kas państwowych, to pieniądze takie pochodzą **ze źródła zatrutego**. Milionowe sumy wydaje się na reklamowanie wódki, a więc popieranie alkoholizmu, gdy na walkę z nim wydaje się rocznie około 500 tys. zł., z czego na szpitale dla ofiar alkoholizmu tylko 400 tys. Z referatu **pos. Sobczyka** dowiadujemy się, że prawie 30 proc. wszystkich **dochodów spodziewany** jest **z monopoli**, mianowicie 725 milionów, a więc o 33 mil. więcej, niż w okresie poprzednim. Rząd w 1939/40 spodziewa się z monopolu tytoniowego 353 miliony, spirytusowego 291 mil., z solnego 46 mil., z loteryjnego 23 mil., z zapałczanego 10 mil. Zdaniem referenta wysoka cena wódki nie zmniejsza pijaństwa, tylko wzmaga używanie do picia **denaturatu** i przestępcze pędzenie spirytusu w tajnych gorzelniach.

Przemówienie w Sejmie **min. Romana** w czasie rozpraw nad budżetem przemysłu i handlu było częściowo również poświęcone sprawom unarodowienia handlu w Polsce.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE.

Omawiając budżet min. skarbu, zwrócono uwagę, że większość **przedsiębiorstw państwowych**, jak koleje i t. p., nie ponosi żadnych świadczeń, a korzysta z różnych przywilejów niedostępnych dla przedsiębiorstw prywatnych. Stan majątku państwowego stale się podnosi, a olbrzymie przedsiębiorstwa o miliardowych bilansach prawie nic nie wpłacają do skarbu. Wśród wydatków państwowych główną rolę odgrywają płace uposażeń, emerytur i rent, oraz spłacanie długów. Liczba osób otrzymujących wynagrodzenie **z kas publicznych** wynosi więcej niż **milion osób**. Budżet nasz nie zaspakaja najgłówniejszych potrzeb życia.

Polska jest dzisiaj jednym z **najbiedniejszych krajów** Europy, a wytwarzają to nienormalne warunki naszej wsi. Staliśmy się krajem robotniczym przez zubożenie wsi, które czyni dalsze i szybkie postępy. Zdaniem **posła Pankiewicza** trzeba Polskę zamienioną przez pauperyzację w robotniczą przetworzyć na Polskę robotniczą przez uprzemysłowienie.

O BYT PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH

Przy obradach nad budżetem ministerstwa poczt min. Kaliński zapowiedział poprawę bytu pracowników pocztowych. Nowe awanse obejmą 12 proc. pracowników, a będą dążyły do uwzględnienia przede wszystkim najgorzej płatnych. Przemianuje się także 25 procent pracowników zastępczych na stabilizowanych i uporządkuje się bardzo niskie uposażenie listonoszów wiejskich.

O NIEZALEŻNOŚĆ SĘDZIOWSKĄ

W dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości domagano się poprawy bytu pracowników sądowych w myśl żądań sędziów i prokuratorów, wykazując, że to właśnie zapewni pełną niezależność sądu.

Kiedy żydzi zaczęli w Sejmie upominać się o równouprawnienie obywatelskie w państwie, odpowiedzieli im posłowie polscy przypomnieniem, jakie zasługi mają dla Polski żydzi, oraz ile wyrządzili jej krzywd. Zaznaczono dobitnie, że prawem narodu żydowskiego jest talmud, a jego zasady są wręcz przeciwne etyce polskiej i chrześcijańskiej i wrogie wszelkim prawom w naszym państwie obowiązującym. Rzucono myśl, by talmud przetłumaczyć na język polski i to z funduszów przeznaczonych na uporządkowanie praw w państwie, wydać go drukiem, aby nareszcie całe społeczeństwo poznało, jakimi zasadami etycznymi kieruje się naród żydowski wobec narodu polskiego. A pamiętać należy, że żydzi niedawno w sądzie oświadczyli, że talmud właśnie jest ich księgą świętą. Na następnym posiedzeniu Sejmu, gdy odbywało się drugie czytanie budżetu państwa, żydzi głosowali przeciwko przyjęciu go, podobnie jak ukraińcy. Jednocześnie z toczącym się w polskim Sejmie sporem między posłami polskimi a żydowskimi odbywała się w Bratysławie w sejmie słowackim żywa dyskusja właśnie w sprawie żydowskiej, a szef propagandy Mach powiedział, że żydostwo jest największym wrogiem i najcięższym nieszczęściem ich narodu i kraju, a jeżeli kto wątpi w to, niech idzie do miast i wsi, aby się przekonać, jak żydostwo niszczy naród przy pomocy wódki i obniża płace warstwom robotniczym. Nierozwiązanie kwestii żydowskiej stanowi największą przeszkodę na drodze do wypełnienia posłannictwa narodu.

UCHWALENIE BUDŻETU

Sejm zakończył 27. II. rozprawy nad budżetem na 1939—40 i w trzecim czytaniu przyjął bez zmian ustawę skarbową, a następnie preliminarz budżetowy z pewnymi zmianami. Więc według uchwały sejmowej dochody mają wynieść 2,525,884.145, wydatki 2,527,847.560, czyli nadwyżka budżetowa preliminowana w sumie 36.585 zł.

Co nam piszą

Z MSZANY DOLNEJ

Któż nie słyszał o pięknej miejscowości letniskowej w górach, o którą, jak górale powiadają: „wiatry nie uwadzają, wiatry wieją ponad góry, a Mszana zostaje spokojna“. Letnicy o tym dobrze wiedzą, dlatego nawet w zimie po grypie, aby wypocząć, przyjeżdżają do Mszany Dolnej. Przecież w czasie sezonu letniego specjalny pociąg Warszawa—Mszana Dolna lub autobus spec. Kraków—Mszana Dolna idzie. A wszyscy o Mszanie dowiedzą się, **gdy na wiosnę rozpocznie się budowa kolejki elektrycznej Kraków—Mszana Dolna.** Nawet o kinie w Domu parafialnym „Orkana“ czytaliśmy w „Małym Dzienniku“. Dróg nie było do niedawna, a wykołatał je ks. Dziekan Stabrawa, tak, że już 4-ty rok „Junacy“ robią połączenie Mszany ze Szczawą.

O wielkich ludziach i wielkich dziełach często się czyta, trzeba jednak i małe rzeczy wyciągać na światło dzienne, bo i w małych miejscowościach, nieznanych znajdą się skarby ukryte. Do takich należy miejscowość, należąca do parafii Mszana Dolna, **Glisne.** Mało kto o niej słyszał; ma 300 mieszkańców, zresztą prawdziwa dziura, dla której świat deskami zabity, bo 6 klm. odległa od kościoła, od stacji kolejowej, nawet sklepu. Ale tu u nas mieliśmy przez 30 z górą lat taki skarb w osobie **p. nauczycielki Zuzanny Młynarskiej.** Żyła ona z nami i dla nas pracując przez przeszło 30 lat z poświęceniem i dlatego teraz, gdy przeniesiono ją w stan spoczynku, spadł na nas cios niespodziewanie wielki, bo zabrakło nam niejako prawdziwej matki i karmicielki oświatowej.

Trzeba było naprawdę wielkiego poświęcenia i zaparcia siebie samego, by tyle lat tu siedzieć, ale „nasza pani“, bo tak ją nazywaliśmy, nie miała czasu myśleć o tem, co jej się nawet słusznie należało. Obowiązki, które sumiennie pełniła, całą ją pochłaniały. Zasłużyła za to, o ile mi wiadomo, sama jedna na powiat na wyróżnienie, 6-ty stopień służbowy. **Zasłużyła też u nas na nigdy niezapomnianą wdzięczność**, z którą pójdziemy jako wychowankowie przez życie.

Pracę wychowawczą prowadziła ściśle po katolicku. Wywierała ona taki wpływ na dusze młodych, że dziś jej to zawdzięczamy, że nasza wioska pod względem oświaty i zdrowia moralnego należy do najlepszych w parafii. Ona wychowywała nas na dobre dzieci Boga i Ojczyzny. Ona przypominała nam często, że największym szczęściem człowieka jest czyste serce, oparte o Boga. Ona nam dała wzór katoliczki praktykującej. Godzinki były śpiewane w jej mieszkaniu, których przychodząc wcześniej do szkoły, uczyliśmy się. Jednej Mszy św. w niedzielę czy święto, mimo starszego już później wieku, nie opuściła, tak, że budowaliśmy się tą jej gorliwością. Wpływ religii na życie często nam podkreślała i przypominała, byśmy religii nie zaniedbywali, a gdy ks. Katecheta miał przyjechać na religię, ona wcześniej nas religii odpytała, tak jej zależało na tym, byśmy religię umieli.

Pracowała nie tylko na terenie szkoły samej, lecz umiała się wczuwać w troski życia domowego; czy to w czasie wojny, czy

w czasie obecnego kryzysu, jako matka przychodziła z pomocą ludności dobrym słowem czy materialnie.

Trudno pominąć też jej zainteresowanie oświatą pozaszkolną prowadzoną w K. S. M. — Tych kilka słów nieudolnych przez jej ucznia, przesłanych do „Dzwonu Niedzielnego", o który ona zawsze przy kościele się upominała, pod którymi podpisałby się każdy Gliśnianin, niech będzie dowodem wdzięczności za jej 30-letnią pracę nad nami. Pomnika ci „nasza kochana Pani" nie wystawimy, boś go już sama wystawiła w naszych sercach. **Płoskonka Wojciech.**



Dla orawskiego okręgu K. S. M. Ż. odbył się w Czarnym Dunajcu 4-dniowy kurs dla zastępowych, omawiający także pracę świetlicową druhen. — Wśród uczestniczek kursu sekretarka gen. p. Orłowska, ks. kan. Łabędź, pleban czarnodunajecki, ks. wikariusz Kosowski, p. Samelowa z Jabłonki i p. instr. Wenke.

Z MARCYPORĘBY

Życie katolickie rozwija się w Marcyporębie dość pomyślnie (z tego „dosyć" wytłumaczę się dalej). Działają tutaj usilnie Katol. Stowarzyszenia, by ludzie, a w szczególności młode pokolenie wzrastało w duchu chrześcijańskim.

K. S. M. M. odegrało „Jasełka" w dzień Nowego Roku, aby nie zatracać z pamięci cudnego obrazu powitania przez pastuszków P. Jezusa w Betlejem. W święto Matki Boskiej Gromnicznej, wśród ogólnego zadowolenia słuchaczów, K. S. M. Ż. wystawiło na scenie sztukę przepojoną ufnością do Najśw. Marii Panny p. t. „Brylantowy Krzyżyk".

W żałobnej akademii Papieskiej 19-go lutego wzięły udział wszystkie Katolickie Stowarzyszenia, przy współudziale ks. kanonika Jana Matogi, oraz ks. wikarego Muniaka, który mówił o działalności 261 następcy Opoki Piotrowej ś. p. Piusie XI. Akademię rozpoczął i zakończył hymnem Papieskim chór, złożony z K. S. M. Żeńskiej i Męskiej pod przewodnictwem p. Marty Koczurówny. Druhny i druhowie wygłosili również deklamacje okolicznościowe. Akademia wypadła bardzo uroczyście, chociaż w przeciągu tygodnia zorganizowana, jednak podjęta wspólnym wysiłkiem; odbywała się w ciasnej sali szkolnej. Mamy w Marcyporębie większą salę w domu ludowym, lecz ona miała być potrzebna na równocześnie odbywającą się zabawę, urządzoną przez koło wiejskie „Znicz". Tak wytłumaczył się zarząd domu, sprzyjający tej organizacji, której czerwonawe sympatie są powszechnie znane. To nie szkodzi?! Czy nie zaszkodzi także słuchać prelegenta, który znieważa religię katolicką i kapłanów, oraz uważa, że „Mały Dziennik" i „Rycerz Niepokalanej" wkradają się za bardzo do chat wiejskich? Nikt nie był tak odważny, by temu zaprzeczyć? Szkoda, że tak mało jeszcze odwagi u ochrzczonych katolików! Sięgnijcie głębiej swoim rozumem i rozejrzyjcie się po świecie, a przekonacie się, że jest Bóg, że Go trzeba kochać, że człowiekowi dobrze będzie tylko wtedy, kiedy z Bogiem żyje, z Bogiem pracuje i z Bogiem umiera. **(Obserwator).**

ZE SUCHEJ

O imieninach zwykle się w „Dzwonie" nie pisuje i słusznie, gdyż tyle jest ważniejszych spraw. Trudno nam jednak nie wspomnieć, jak z okazji imienin naszego proboszcza ks. kan. Aleksandra Rajdy, w sobotę, 25. II. zjednoczyła się koło osoby swego Duszpasterza cała parafia. Budujący to widok w dzisiejszych czasach, więc o tym dlatego wspominamy. Wszystkie bez wyjątku warstwy społeczeństwa suskiego były reprezentowane i wszystkie składały swemu Duszpasterzowi serdeczne dowody przywiązania. Byli księża tutejsi: ks. Wieczorek i ks. Dowsilas, prezesi dekanalnej i parafialnej A. K. pp. Jamka i dr Spannbauer, burmistrz miasta p. Gustawski, dzieci szkolne, dzieci z ochronki, Katol. Stow. Kobiet, Mężów, chór KSMŻ. i Sodalicje Mariańskie Panien, Różaniec, Stow. św. Jadwigi, Katol. Stow. Młodzieży Akadem. „Odrodzenie", Straż Honorowa N. S. P. J., Tercjarze, Kółko ministrantów, Chór kościelny, Straż Pożarna. — Wzruszającym życzeniom starszych, młodzieży i dzieci nie było końca. Rozrzewniony Solenizant podziękował serdecznie za tyle dowodów przywiązania, choć tak niedawno tu jest, bo dopiero 11 miesięcy. Niechże za zjednoczeniem serc idzie zjednoczenie w pracy dla Boga i Ojczyzny.



Grupa druhów z oddziału K. S. M. M. w **Myślenicach z ks. dyr. Łaczkiem.** Stowarzyszenie urządziło niedawno w Domu Katolickim opłatek przy udziale około 400 osób. Ze zmartwień tutejszego KSMM. należy wymienić brak boiska sportowego. Druhowie mają nadzieję, że znajdzie się na to trochę miejsca przy domu katolickim. Stowarzyszenie trzyma się dzielnie i z Bożą pomocą chce nadal dzielnie pracować.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego

WALNE ZEBRANIE GÓRNIKÓW W LIBIĄŻU MAŁYM.

W lutym górnicy zorganizowani w Zw. Zaw. Robot. Przem. Górn.-Hutniczym Ch. Z. Z. odbyli swe doroczne Walne Zebranie. Zebraniu przewodniczył kol. Władysław Wyzina, sekretarz Podokręgu chrzanowskiego. Po sprawozdaniach Zarządu jednogłośnie uchwalono ustępującemu Zarządowi absolutorium. — Nowy Zarząd wybrany został w następującym składzie: prezes — Nowak Wojciech, wiceprezes — Bigaj Ignacy, sekretarz — Wójtowicz Józef, zastępca — Gut Emil, skarbnik — Namysłowski Wincenty, Komisja Rewizyjna — przewodniczący Augustyn Komanek, członkowie — Władysław Kopel, Jan Szafran. Delegaci: Poznański Jan, Galus Franciszek.

WALNE ZEBRANIE GÓRNIKÓW W JAWORZNIE.

Górnicy Jaworzna zorganizowani w Związku Zawodowym Przemysłu Górniczo-Hutniczego Ch. Z. Z. odbyli w dniu 12 lutego swe doroczne Walne Zebranie. Po sprawozdaniach Zarządu z działalności za rok ubiegły, wykazujący coraz większy dorobek organizacyjny i pracę organizacyj dla dobra górników jaworznickich zebrani wybrali jednomyślnie następujący skład zarządu: prezes — Gut Franciszek, wiceprezes — Olej Jan, sekretarz — Gwóźdź Franciszek, zastępcy — Błyk Władysław, skarbnik — Szyszka Józef. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol. Gląb Teodor, Gister Feliks i Dudek Karol. Zebrani potępili jednogłośnie szkodliwą działalność związków socjalistycznych dla świata pracy, wywyając wszystkich górników do wstępowania pod sztandary Ch. Z. Z., gdyż jest to jedyna organizacja robotnicza broniąca uczciwie i prowadząca robotników do zwycięstwa.

Dział prawniczy

UWOLNIENIE OD PODATKU LOKATORSKIEGO W NOWYCH BUDOWLACH

W dziale prawniczym Nr 6 „Dzwonu Niedzielnego" omówiliśmy ogólnie przepisy dekretu z 14 listopada 1935 r. o podatku od lokali, który to dekret przyznaje z art. 2 pkt. 4 uwolnienie od tego podatku w pewnych ustawowo określonych wypadkach. W szczególności uwolnienie to dotyczy lokali w nowych budowlach. Pod pojęcie „nowych budowli" podpadają tak budowle w całości nowo wzniesione, t. j. wybudowane na gruncie niezabudowanym lub w miejsce zburzonych czy rozebranych budynków, jak też nadbudowy, przybudowy i dobudowy, które to trzy pojęcia obecne ustawodawstwo utożsamia prawnie. Sprawa uwolnienia od podatku lokatorskiego nowych budowli została świeżo uregulowana w artykułach 24, 43, 44, 46 i 48 ustawy z 9 kwietnia 1938 r. o ulgach inwestycyjnych. Jest to sprawa z praktycznego, życiowego punktu widzenia bardzo doniosła, dlatego postaramy się objaśnić na przykładach, mając na uwadze tę okoliczność, że przepisy ustawy o ulgach inwestycyjnych powołują się na art. 2 pkt. 4 dekretu o podatku lokatorskim. Zależnie od czasu wykończenia budowli, podzielimy praktyczne zastosowanie tych przepisów na następujące 3 grupy.

I. Lokale w budowlach nowo wzniesionych albo w częściach nadbudowanych lub przybudowanych, o ile nowo wzniesiona budowa, nadbudowa lub przybudowa została wykończona po 1 stycznia 1929 r., a przed 1 stycznia 1939 r. Lokale tego rodzaju są wolne od podatku lokatorskiego od dnia chociażby częściowego użytkowania danego lokalu, a to przez lat dziesięć, jeżeli użytkowanie nastąpiło przed dniem 1 stycznia 1929, względnie przez lat piętnaście, jeżeli użytkowanie nastąpiło po dniu 1 stycznia 1929 r.

Uwolnienie od podatku lokatorskiego nie przysługuje lokalom w gminach miejskich, zaliczonych do uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej (np. Zakopane, Krynica).

Przykłady: a) nowowzniesiona budowa, nadbudowa albo przybudowa wykończona została w r. 1929, zaś użytkowanie rozpoczęło się 1 listopada 1929. W takim wypadku uwolnienie od podatku przysługuje przez lat 10, a więc do końca października 1939; b) nowo wzniesiona budowa, nadbudowa lub przybudowa została wykończona w r. 1932, a użytkowanie rozpoczęło się 1 kwietnia 1933. W takim wypadku uwolnienie od podatku przysługuje przez lat 15, t. j. do końca marca 1948 roku.

II. Lokale w budowlach nowowzniesionych albo w częściach dobudowanych, nadbudowanych lub przybudowanych o ile budowa, nadbudowa, przybudowa lub dobudowa została rozpoczęta po 1 stycznia 1919, lecz przed 1 stycznia 1939, — zaś wykończona zostanie po 1 stycznia 1939, lecz przed 1 stycznia 1940. Tego rodzaju lokale będą wolne od podatku lokatorskiego od dnia chociażby częściowego użytkowania danego lokalu, a to przez lat 15. Przez rozpoczęcie budowy należy rozumieć wykonanie fundamentów pod przyszły dom lub część dobudowana, bądź też jeżeli zamierzono dobudowanie pięter — przystąpienie do robót murarskich. Uwolnienie od podatku lokatorskiego nie przysługuje lokalom w gminach miejskich, zaliczonych do uzdrowisk o charakterze użyteczności publicznej.

III. Lokale w budowlach nowowzniesionych albo w częściach dobudowanych, nadbudowanych lub przybudowanych, o ile nowowzniesiona budowa albo dobudowa, nadbudowa, czy przybudowa zostanie rozpoczęta i wykończona po 1 stycznia 1939 r. a przed 1 stycznia 1943 r.

Tego rodzaju lokale będą wolne od podatku lokatorskiego od dnia chociażby częściowego użytkowania danego lokalu, a to przez lat 15, o ile są to lokale mieszkalne, nie większe niż trzyizbowe, względnie przez lat 10, o ile są to lokale mieszkalne większe, niż trzyizbowe lub lokale niemieszkalne (składy, biura, sklepy). Za lokale jednoizbowe uważa się lokale, składające się z kuchni, stanowiącej zarazem izbę mieszkalną, za lokale dwuizbowe uważa się lokale, składające się oprócz pomieszczeń przynależnych jak przedpokój, łazienka itp. z jednego pokoju i kuchni.

UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE ORGANISTÓW

Czy proboszcz jest obowiązany do zgłoszenia organisty w celu ubezpieczenia społecznego? W tej kwestii, która w praktyce jest sporną, orzecznictwo najwyższych instancyj było dotychczas sprzeczne. Z jednej strony Najwyższy Trybunał Administracyjny nie uznawał konieczności zgłoszenia organisty do ubezpieczenia przez proboszcza, wychodząc z założenia, że proboszcz nie jest pracodawcą organisty, któremu to zapatrywaniu dał wyraz w orzeczeniu z 28 kwietnia 1937 L. rej. 6313/35, z drugiej zaś strony Sąd Najwyższy wyraził w orzeczeniu z 20. IX 1937 C. I. 1185/37 zdanie wręcz przeciwne.

Niedawno wydał Sąd Najwyższy orzeczenie z 11. IV 1938 C. II. 2570/37, w którym uznał, że proboszcz nie jest pracodawcą organisty i dlatego nie ciąży na nim obowiązek zgłoszenia organisty do ubezpieczenia społecznego. W szczególności wyraził Sąd Najwyższy zapatrywanie prawne, że organista należy do sług Kościoła, nie zaś proboszcza, który właścicielem Kościoła nie jest. Z chwilą ukończenia funkcji proboszcza ustaje wszelki prywatno-prawny związek między nim a Kościołem, w którym organista pracę pełni. Organista nie świadczy pracy proboszczowi, ani też proboszcz zapłaty za pracę nie świadczy mu ze swego majątku. Wedle ustaw obowiązujących w b. zaborze austriackim organistę opłaca specjalny w tym celu fundusz bądź osoby do tego z różnych tytułów zobowiązane, bądź wreszcie członkowie parafii. Z przepisów Konkordatu (Dziennik Ustaw z r. 1925 poz. 501) nie wynika również, by umowę o pracę organisty zawierał proboszcz jako pracodawca. Zawiadowca Kościoła jest wyłącznie uprawniony do przyjmowania i zwalniania organisty i jemu też wyłącznie organista podlega. Przepis ten jednak umieszczono w szeregu postanowień wykluczających udział Rady dóbr kościelnych i byłby zbędny, gdyby organista był pracownikiem nie Kościoła, lecz proboszcza, gdyż w takim razie prawo proboszcza do przyjmowania, wydalania i zależność służbowa wynikałaby wprost ze stosunku pracy. Treść kanonu 1185 wykazuje zatem, że organista jest sługą Kościoła, w imieniu którego działa proboszcz, zwłaszcza, że wyliczono tu organistę w szeregu innych pracowników, jak zakrystian, dzwonnik, grabarz, którzy niewątpliwie nie są pracownikami proboszcza. Także kanon 1182 stanowi, że zawiadowca Kościoła jest tylko zarządcą dóbr przeznaczonych dla wykonywania kultu religijnego, zatem nie jest kontrahentem umowy o pracę organisty. Nie może zatem organista, wzgl. w razie jego śmierci żona pozywać sądownie proboszcza o zwrot szkody z powodu nie zgłoszenia organisty do ubezpieczenia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ODSZKODOWAWCZA W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO

1) **Odpowiedzialność za niezabezpieczenie wykopanych dołów.** Wedle art. 373 prawa budowlanego wykopy, doły i wszelkie urządzenia przy budowie, które ze względu na ich charakter albo rodzaj wykonanych robót mogą narazić na niebezpieczeństwo życie lub zdrowie ludzkie, powinny być w sposób należyty zabezpieczone, lub zaopatrzone w zrozumiałe dla wszystkich znaki ostrzegawcze. Zaniedbanie tego stanowi wykroczenie z art. 34 prawa o wykroczeniach. Jeżeli zatem gmina prowadząc roboty kanalizacyjne we własnym zarządzie, a nie przez przedsiębiorcę zaniedbała tego obowiązku, to jest odpowiedzialna za szkody powstałe przez wypadek. (Orzecz. Sądu Najw. 18. I. 1938, C. II. 1786/37).

2) **Odpowiedzialność właściciela gruntu za wypadek.** W pewnej sprawie o odszkodowanie z powodu uszkodzenia doznanego wskutek poślizgnięcia się i upadku na ścieżce, przecinającej działki gruntowe, stanowiące własność prywatną kilku osób i nie będącej jeszcze urządzoną ulicą miejską, powstało pytanie, czy na właścicielu odnośnej ścieżki ciąży obowiązek oczyszczania jej. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że jak długo ulica nie została urządzona, nie może być mowy o przerzuceniu obowiązku oczyszczania ścieżki lub chodnika, biegnącego po gruntach prywatnych, na właścicieli sąsiednich nieruchomości. Wynika to z art. 10 ustawy z r. 1921 o przepisach podatkowych na drogach publicznych i art. 194 rozp. o prawie budowlanym. (Orz. Sądu Najw. z 4. kwietnia 1938, C. II. 2762/37).

3. **Odpowiedzialność właściciela domu za wypadek.** Właściciel podwórza nie jest obowiązany do wynagrodzenia szkody osobie, która przyszła na podwórze, aby tam bezprawnie czerpać wodę ze studni i doznała przy tym uszkodzenia. (Orz. Sądu Najw. 13. grudnia 1937, C. II. 1469/37).

Tania pielgrzymka do Rzymu

Sodalicja Mariańska Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie organizuje za specjalnym błogosławieństwem Ks. Kardynała Hlonda pielgrzymkę do Rzymu, która się odbędzie w okresie od 4 do 13-go kwietnia 1939 r. pod protektoratem Ks. Biskupa Fulmana i pod osobistym kierownictwem Ks. Biskupa Gorala.

Pielgrzymka wyjedzie z Katowic w dniu 4. IV. wieczorem i przez Wiedeń-Padwę, gdzie pielgrzymi odwiedzą grób św. Antoniego, uda się do Rzymu. Podczas czterodniowego pobytu w Rzymie pielgrzymi będą na audiencji u nowego Ojca św. W drugi dzień świąt Wielkanocy przewidziana jest wycieczka do Neapolu, na Capri oraz na Wezuwiusz. W drodze powrotnej z Rzymu pielgrzymi odwiedzą grób św. Franciszka w Asyżu, zwiedzą Florencję i Wenecję. Koszt udziału w pielgrzymce wynosi zł. 175 — łącznie z pobytem i utrzymaniem w Rzymie.

Informacyj o pielgrzymce udziela oraz zapisy przyjmuje Komitet pielgrzymki w Lublinie, ul. Kościuszki 1. (Telefon 10-10).

Książki nadesłane do Redakcji

NOWE BARDZO AKTUALNE i INTERESUJĄCE KSIĄŻKI KS. PROF. DRA ANDRZEJA KRZESIŃSKIEGO

Problem misji katolickich na Dalekim Wschodzie. Na podstawie własnych badań. Poznań, Księg. św. Wojciecha. 1939, str. 217. Z 80 ilustracjami ze zdjęć fotogr. autora. Wydanie bardzo staranne na papierze ilustracyjnym. Okładka kolorowa. Cena zł. 7.50.

Książka niezwykle ciekawa i pożyteczna. Dla napisania jej autor odbył drogą okrężną dookoła świata podróż naukową po wszystkich krajach Dalekiego Wschodu i przeprowadził specjalne badania. Jest ona głęboko przemyślana, oryginalna i nowa.

Chodzi w niej autorowi o rzecz bardzo doniosłą, mianowicie o pozyskanie dla ideałów chrześcijańskich miliardowej rzeszy ludzi Dalekiego Wschodu przez zbliżenie się do jej starej kultury, przez umiejętne usuwanie przeszkód i stosowanie odpowiednich środków oraz ulepszonych metod w pracy misyjnej.

„Jestem najmocniej przekonany — pisze autor — że po zastosowaniu ulepszonych metod i użyciu odpowiednich środków nastąpi na Dalekim Wschodzie masowy zwrot do chrystianizmu... Byłby to najświetniejszy ze wszystkich dotychczasowych okresów w dziejach Kościoła" (str. 194—195).

W krajach misyjnych Dalekiego Wschodu. Szkic podróżniczy. Poznań, Księg. św. Wojciecha, 1939. Str. 143. Z 78 ilustracjami z oryginalnych zdjęć fot. autora. Wydanie bardzo staranne na papierze ilustracyjnym. Okładka kolorowa. Cena 5 zł.

Jest to bardzo interesujący, zwięzły opis podróży autora po krajach Dalekiego Wschodu, ze szczególnym uwzględnieniem misyj katolickich. Autor zapoznał się z najwybitniejszymi osobistościami w krajach Dalekiego Wschodu (Gandhi, Rabindranath Tagore, Pandit Nehru), i miał z nimi bardzo ciekawe dyskusje.

Daleki Wschód w obrazach. Album podróżnicze z krajów egzotycznych. Seria I. 80 ilustracyj ze zdjęć fot. autora. Poznań, Księg. św. Wojciecha, 1939. Wydanie bardzo staranne, na papierze kredowym. Wysoki poziom artystyczny. Nadają się do wyświetlań w czasie odczytów. Cena 4 zł.

Badania nad kulturą Dalekiego Wschodu. Na tle podróży dookoła świata. — Z ilustracjami. Warszawa—Kraków, Księg. Gebethnera i Wolffa, 1938. Cena zł. 1.50.

Bardzo interesujący opis podróży autora dookoła świata, a zarazem krótkie ujęcie wyników jego badań nad kulturą ludów Dalekiego Wschodu. Wydanie bardzo staranne, na papierze ilustracyjnym.

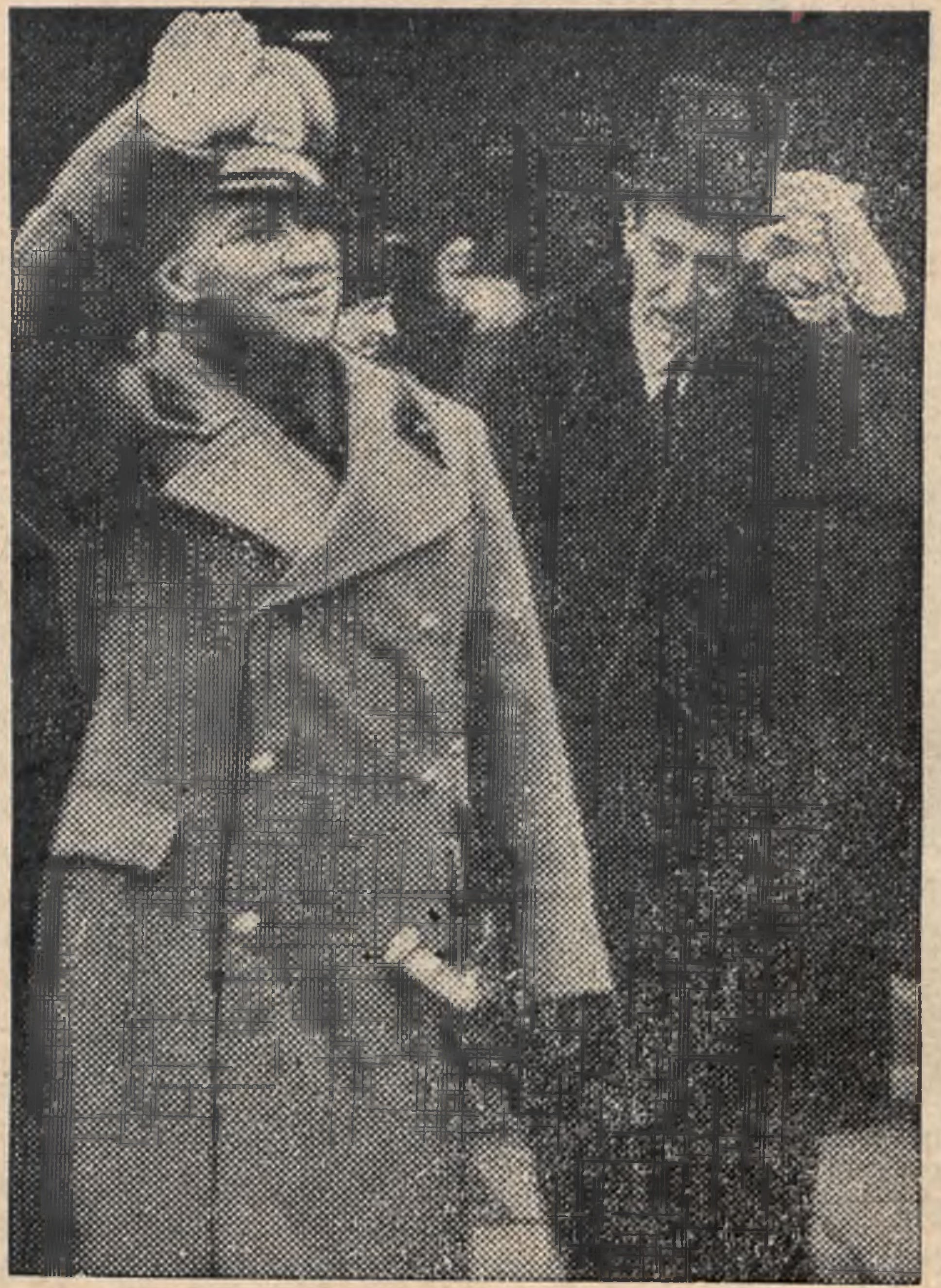
MSZAŁ SZKOLNY na niedziele i święta w języku łacińskim i polskim w opracowaniu ks. dra Gerarda Szmyda.

Mszał ten jest wydrukowany na cienkim brewiarzowym papierze, formatu kieszonkowego, str. 574, opracowany dla młodzieży szkół średnich. Mszał zawiera pełny tekst łaciński i polski oraz zwięzłe uwagi o częściach roku kościelnego i o każdej niedzieli i święcie. Poza użytkiem szkolnym, mszalik ten jest najlepszą książeczką do nabożeństwa także dla młodzieży pozaszkolnej i dla starszych. Na końcu mszalika zamieszczone są wszystkie litanie, hymny, oraz przygotowanie do Sakramentu Pokuty i Komunii św. — Cena w pięknej oprawie zł. 4.50. Mszał ten ukazał się nakładem Tow. „Biblioteka Religijna", Lwów, ul. Rutowskiego 5. Do nabycia w każdej katolickiej księgarni.

Zawiadomienia

„**MISTERIUM PASYJNE**" odegra zespół Tow. Krzewienia Kult. Teatralnej w niedzielę, 5. III b. r. o godz. 6 wieczorem w sali OO. Bernardynów ul. **Bernardyńska 2.** — Bliższe szczegóły w afiszach Uwaga: dnia 19 marca b. r. zostanie odegrane „**Ogniem i Mieczem**" według powieści Henryka Sienkiewicza.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE w Domu Rekolekcyjnym św. Józefa Księży Salwatorianów w Trzebini odbywać się będą w terminach następujących: w marcu od 1 do 5 dla panien ponad lat 30, od 6 do 10 dla mężczyzn z K. S. M., od 13 do 17 dla niewiast z K. S. K., od 20 do 24 dla pań z inteligencji, od 27 do 31 dla panien z K. S. M. Ż. W kwietniu od 2 do 6 dla panów z inteligencji, od 24 do 28 dla starszych młodzieńców. W maju od 8 do 12 dla panien z sodalicyj Mariańskich, od 14 do 18 dla „dusz ofiarnych", od 22 do 26 dla mężczyzn z III zakonu. W czerwcu od 30 maja do 3 czerwca dla maturzystów, od 11 do 15 dla czcicielek N. Serca Jez., od 19 do 23 dla członków Apostolstwa Modlitwy, od 25 do 29 dla członkiń Straży Honorowej. Początek zawsze pierwszego dnia o godz. 20, koniec ostatniego dnia rano. Przy zgłaszaniu udziału podać swój adres, stan i zawód. Za pobyt z mieszkaniem i utrzymaniem płaci się 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle 14 zł. — W Domu SS. Salwatorianek w Goczałkowicach na Śląsku od 15 do 19 marca dla panien, które składają śluby panieńskie, od 15 do 19 kwietnia dla członkiń K. S. K., od 29 kwietnia do 3 maja dla panien z Sodalicyj Mar. — W Domu Diecezjalnym w Częstochowie od 14 do 18 marca dla pań z inteligencji, od 7 do 11 marca dla III Zakonu. — W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Częstochowie w ciągu marca kilka seryj rekolekcyj dla maturzystów, a 5 i 6 kwietnia dla panów.



Minister Beck po powitaniu na dworcu w Warszawie włoskiego min. spraw zagranicznych, hrabiego Ciano, przechodzi z nim przed frontem kompanii honorowej pułku lotników, bo wiadomo, z czasów wojny abisyńskiej, że zięć Musoliniego jest rozgłośnej sławy lotnikiem wojskowym On to odnosił świetne zwycięstwa na czele eskadry „straceńców". zanim zaczął karierę dyplomatyczną jako poseł włoski przy Watykanie.

Z Polski

NUNCJUSZ APOSTOLSKI w Warszawie ks. arcybiskup Cortesi, ogłosił za pośrednictwem Katolickiej Agencji Prasowej publiczne podziękowanie wszystkim instytucjom, organizacjom i osobom, które pośpieszyły z wyrażeniem na jego ręce hołdu pośmiertnego dla zmarłego Papieża.

KS. BISKUP JASIŃSKI, ordynariusz łódzki, powołał pierwszy trybunał dla sprawy beatyfikacji świątobliwej Wandy Malczewskiej i na promotora wyznaczył ks. dra Antoniego Woronieckiego. Wkrótce rozpocznie się proces informacyjny, polegający na badaniu świadków żyjących, pod przysięgą zeznających co słyszeli z jej ust i co o niej słyszeli.

W GDAŃSKU po bezczelnej prowokacji hitlerowskiej, o której pisaliśmy w numerze poprzednim, studenci polscy manifestowali w obronie godności znieważonego narodu. Wówczas Niemcy przemocą usunęli studentów polskich z politechniki gdańskiej. Wywołało to wzburzenie na wszystkich wyższych uczelniach w Polsce. Wiece akademickie kończyły się uchwałami, że Gdańsk musi być polski! Tymczasem rząd polski poczynił odpowiednie kroki u władz gdańskich, a kiedy ponowiły się napady na polskich studentów, zażądał zawieszenia wykładów na politechnice do czasu uspokojenia. Komunikaty ministerialne przez radio zapewniały wzburzoną w kraju opinię, że rząd Rzplitej sam sprawę załatwi i wzywa, by mu w tym nie przeszkadzały demonstracje uliczne. — W ostatniej chwili donoszą, że na politechnice gdańskiej wykłady przerwano i że Senat Wolnego Miasta otrzymał od rządu polskiego szereg stanowczych żądań.

WIZYTA WŁOSKA W POLSCE budzi zaciekawienie w całym świecie, a prasa zagraniczna przypisuje dużą rolę Polsce w układzie sił politycznych w Europie. Włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano przyjechał do Polski z małżonką (córką Mussoliniego) i liczną świtą dygnitarzy, a za nim przybyło z Włoch wielu dziennikarzy z głośnym publicystą Gaydą na czele. Gości wszędzie witała polska publiczność życzliwie w myśl tradycji o dawnej przyjaźni wiążącej te dwa narody. Podkreślano to i w przemówieniach bankietowych. Hr. Ciano podejmowany był przez P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza. Na cześć swego gościa świetne przyjęcie wydał min. Beck. Rozmowy obu kierowników polityki dotyczyć miały ważnych zagadnień aktualnych. Po Warszawie goście byli na polowaniu w puszczy Białowieskiej, wreszcie przyjechali do Krakowa, gdzie tyle jest śladów wiekowych węzłów kulturalnych z narodem włoskim. Wizyta hr. Ciano dała sposobność do uczczenia bohaterskiego Włocha Franciszka Nullo, który w powstaniu r. 1863 oddał życie za Polskę i którego pomnik w Warszawie odsłonił minister Ciano.

Z BUŁGARII miała Polska przez kilka dni gości w osobach bardzo wybitnych uczonych, którzy przywieźli dyplomy honorowego doktora wszystkich wydziałów uniwersytetu w Sofii dla P. Prezydenta Mościckiego. Bułgarzy spędzili parę dni w Krakowie na zwiedzaniu zabytków, a jeden z nich na uniwersytecie Jagiellońskim wygłosił po polsku wykład o Mickiewiczu.

KOMBATANCI NIEMIECCY wraz z prezesem swoim księciem Karolem Edwardem Sachsen-Koburg Gotha, odwiedzili Polskę i po Warszawie byli również w Krakowie.

NA OBSZARZE GRANICZNYM polsko-czeskim nastało znaczne uspokojenie, to też nie ma już wydalania Czechów stosowanego poprzednio przez wojewodę Grażyńskiego. Opuszczają Polskę jedynie Czesi, którzy sami tego chcą, zajmując miejsca po masowo wydalanych z Czech rodzinach polskich.

DO TARNOPOLA zostanie przeniesiona Izba Skarbowa ze Lwowa.

WE LWOWIE prezesem Instytutu Akcji Katolickiej został gen. Dzierżanowski.

W SETNĄ ROCZNICĘ rozstrzelania w Wilnie przez Moskali bohatera narodowego i bojownika o wolność Szymona Konarskiego odbyły się uroczyste obchody.

GENERAŁ CZUMA, bohater polskiej dywizji na Syberii, został głównym komendantem Straży Granicznej.

UBÓJ RYTUALNY miałby być całkowicie zniesiony od r. 1943, w myśl wniosku pos. Dudzińskiego przyjętego przez komisję sejmową.

LITWA uruchamia od 1-go kwietnia stałą komunikację morską z Polską.

W GDAŃSKU hitlerowcy zbierają fundusze na „unarodowienie" Wolnego Miasta, co jest niczym innym, jak gwałtownym dążeniem do zupełnego zniemczenia Gdańska.

URZĘDNIKOM, jak opiewa okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych, zabroniono uprawiania jednocześnie jakichkolwiek wolnych zawodów.

W KATOWICACH w Wielkim Poście 30 misjonarzy z siedmiu zakonów odprawia misje. Franciszkanie w kościele Chrystusa Króla, na Zawodziu, Załężu i Józefowcu, Dominikanie u Panny Marii, Redemptoryści na Dębiu, Jezuici u św. Piotra i Pawła i w parafii wojskowej, Salwatorianie w Wełnowcu, Oblaci na Bogucicach i na Koszutce, Kapucyni w Panewniku. Wielkie misje powszechne odbędą się równocześnie w 12 kościołach od 16 do 26 marca.

SŁUSZNE OBURZENIE wywołał wyświetlany w Warszawie tandetny film francuski „Purytanin", o którym prasa katolicka wyraża się, że ocieka brudem moralnym. Opinia publiczna dziwi się, że centralne biuro filmowe w min. spraw wewnętrznych mogło pozwolić na sprowadzenie do Polski takiej ohydy i wywożenie za to z Polski w ciężkich czasach grubych pieniędzy.

POD NOWYM SĄCZEM oprócz skowronków pojawiły się już motyle i chrząszcze.

Z żałobnej kroniki

ŚP. WŁADYSŁAW SEYDA, ur. 1863, długoletni prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, później pierwszy polski minister byłej dzielnicy pruskiej i wreszcie pierwszy w Rzplitej prezes Sądu Najwyższego, wielce zasłużony dla sprawy polskiej, zmarł w Poznaniu R. i. p.

Z Krakowa

KOŚCIÓŁ MARIACKI w Krakowie obchodzi w roku bieżącym dwie rocznice: w 1889 rozpoczęła się restauracja tej prastarej świątyni, a również 50 lat minęło od czasu święceń kapłańskich obecnego Infułata ks. dra Józefa Kulinowskiego, który od 1926, jako arcypresbiter tego kościoła jest jego strażnikiem i konserwatorem bezcennych zabytków. Za położone zasługi otrzymał w ostatnim czasie ks. Infułat krzyż komandorski orderu Odrodzenia Polski.

RADA MIEJSKA w Krakowie w nowym składzie zebrała się na pierwsze posiedzenie 22. II. Wiceprezydent Klimecki na wstępie złożył hołd pamięci Piusa XI. Przemówienia wysłuchali wszyscy radni stojąc. Ks. Weryński postawił wniosek o nazwanie jednej z ulic imieniem Piusa XI. Wniosek odesłano do komisji. Następnie prof. Pigoń poświęcił wspomnienie Romanowi Dmowskiemu, a na ten czas radni socjaliści i żydzi opuścili salę. Kiedy przyszło do wyboru prezydium zarządu miasta, okazało się, jak było do przewidzenia, że Rada w tym składzie nie jest zdolna do utworzenia potrzebnej większości. Socjaliści wysunęli jako kandydata na prezydenta miasta Żuławskiego, który dostał 29 głosów swych towarzyszy i żydów. Na wiceprezydenta zaproponowali Stańczyka, który dostał 31 głosów. Obie więc kandydatury upadły nie zdobywszy potrzebnej większości, gdyż radni z OZN. i Stron. Narodowego nie głosowali. Wybrano tylko ławników: z klubu OZN wybrani zostali dr Ciećkiewicz, dr Bogdanowski i sen. Kabaciński, z PPS. Bator, Pajdak i Bobrowski, ze Stron. Narodowego Jelonkiewicz, z klubu żydowskiego Zimmerman. Za tydzień Rada zbierze się ponownie dla dokonania nowej próby wybrania prezydium miasta. Mówi się o kandydaturze prof. Krzyżanowskiego na prezydenta miasta.

WYBORY DO RADY GROMADZKIEJ w Prądniku Czerwonym odbędą się w niedzielę, dnia 5 marca. — Największe zainteresowanie wyborami zaznacza się na II. Osiedlu oficerskim i odcinku Nowa Olsza, gdzie ukazały się dwie listy: jedna obywatelska z czołowym kandydatem dr. Bobilewiczem Władysławem i druga lista socjalistyczna. — Wynik głosowania ujawni tendencje i przekonania tamtejszych mieszkańców.

ARCYBISKUPI KOMITET RATUNKOWY wydał do 20 b. m. bezpłatnie 93.840 obiadów dla niezamożnej inteligencji i poleca się nadal społeczeństwu, oczekując ofiar pod adresem związku Caritas, Mały Rynek 7, albo w swoim biurze, ul. Straszewskiego 18, parter, od 10 do 10-ej, lub przez P. K. O. Nr. 405.825.

CYKL ODCZYTÓW o Zaolziu zorganizował w Krakowie Uniwersytet Jag., który poprzednio urządził na Zaolziu cykl wykładów o Polsce.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY przemysłowej prowadzony przez ks. Kuznowicza obchodził 30-lecie Koła Abstynentów.

ZORZĘ POLARNĄ widziano nad Krakowem 24. II. około 22-ej wieczorem.

CENĘ CHLEBA żytniego z przemiału 0-55 proc. zarząd miejski obniżył na 30 gr. za 1 kg.

Ze świata

KONKLAWE zaczyna się 1 marca. Cele służące Kardynałom za mieszkanie w zamknięciu od świata zostały im przydzielone przez losowanie. Są one jednakie, różnią się zaś tylko położeniem. Radio watykańskie przez czas trwania konklawe 2 razy dziennie nadawać będzie na fali 19,84 w głównych językach świata komunikaty o tym, czy dym z komina nad kaplicą Sykstyńską zwiastuje, że już dokonano wyboru papieża, czy też głosowanie trwa dalej. Dym pochodzi ze spalonych kart wyborczych. Kilku Kardynałów zachorowało i nie bierze udziału w konklawe.

TESTAMENT PIUSA XI w tych dniach ogłoszony urzędownie, spisywany był ręką Papieża różnymi czasy, zaczynając od 1927 a zakończony 16 stycznia b. r. Zaczynają go słowa Jezus, Maria, Józef. Następują słowa z psalmów „Zmiłuj się nade mną Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego. W Tobie, Panie, nadzieję miałem, nie będę zawstydzon na wieki". Wszystko co Pius XI otrzymał jako papież, zostawia testamentem Stolicy Apostolskiej dla swego następcy, a z niedużej własności prywatnej przedmioty artystyczne przeznaczył dla Muzeum Chrześcijańskiego w Bibliotece Watykańskiej. Prosi, by go pochowano w pobliżu Piusa X i niedaleko Benedykta XV. Wyraził nadzieję, że niepoliczone rzesze wiernych, które modlić się będą przy grobach tamtych dwuch Papieży, nawiedzą i jego grób i pomodlą się za ich „niegodnego następcę". Testament kończy się słowami: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mojego".

KOLLEGIUM KARDYNALSKIE demonstracyjnie nie odpowiedziało na telegram kondolencyjny nadesłany po zgonie Papieża przez Negrina, premiera czerwonego rządu hiszpańskiego, który przecież był właśnie inicjatorem prześladowania w okrutny sposób religii i który obrabował kościoły z klejnotów wotywnych. Wszak to u niego po odebraniu Barcelony wojska narodowe znalazły w schowku wota i korony z obrazów Matki Boskiej.

W BELGII socjaliści obalili co dopiero utworzony rząd premiera Pierlota (katolika) w obawie obniżki płac urzędników.

SENSACYJNĄ wiadomość podała prasa angielska, że Niemcy budują wzdłuż granicy polskiej od Bałtyku do Raciborza fortyfikacje podobne do ich linii Zygfryda na granicy belgijskiej i francuskiej.

W ARMII CZESKIEJ nie będą służyli czescy Niemcy. Tak wygląda nowe ustępstwo Pragi wobec Berlina.

WĘGRY podpisały układ przeciw Kominternowi, do którego należą Niemcy, Włochy i Japonia. Pierwszym krokiem nowego rządu Telekyego było zniesienie partii narodowo-socjalistycznej.

LONDYŃSKA konferencja w sprawie Palestyny nie doprowadziła do niczego. Arabowie nie ustąpili. Teraz żydzi odrzucili projekt angielski w sprawie zmiany ustroju Palestyny. Tymczasem z Jerozolimy donoszą o nowych krwawych zajściach, których ofiarą padło kilkudziesięciu Arabów. W Haifie od bomb zginęło również blisko stu ludzi.

PADEREWSKIEGO, który przybył na kilkomiesięczną podróż artystyczną do Ameryki, gdzie da 20 koncertów, powitała bardzo owacyjnie Polonia amerykańska, ale od przyjęć publicznych mistrz się wyprosił.

NIEPRAWDOPODOBNĄ a prawdziwą wiadomość przyniosła prasa paryska. Tajna policja niemiecka (Gestapo) posłała do Anglii 400 młodych żydów niemieckich do szpiegowania na rzecz Rzeszy. Uchodzą oni tam w Anglii za uchodźców, a tymczasem za pieniądze Gestapo śledzą i przysyłają szczegółowe raporty do Hamburga o życiu Niemców w Anglii oraz o Anglikach interesujących się sprawami niemieckimi.

W MOSKWIE nagle zmarła 70-letnia wdowa po Leninie, Krupskaja, niegdyś wybitna działaczka komunistyczna.

ZWŁOKI 42 MĘŻCZYZN odkryły wojska gen. Franco na granicy francuskiej. Okazało się, że to zamordowani przez cofających się czerwonych patrioci hiszpańscy, wśród nich oficerowie-obrońcy Teruelu, paru kanoników i biskup teruelski ks. Polanco.

DO BARCELONY z Niemiec wysłano 400 tys. kg. mąki pszennej dla wygłodniałej ludności.



Minister pełnomocny Rzplitej Polskiej Marian Szumlakowski został posłem nadzwyczajnym w Burgos przy rządzie narodowym w Hiszpanii, gdzie do czasu ostatecznego uznania rządu gen. Franco przez Polskę pełnił obowiązki naszego agenta dyplomatycznego. — Anglia i Francja uznały również rząd gen. Franco. Prezydent czerwonej Hiszpanii Azana ustąpił. Zastępuje go prezes parlamentu Barrio. Armia narodowa gotuje ostateczne natarcie na Madryt, rozporządzając w tym celu ogromnymi siłami na lądzie, morzu i w powietrzu.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

23) **Powieść.**

Całą drogę byłam, jak w płomieniach ze wstydu. Co sobie ludzie mogą pomyśleć... wariatka. Wszystko jedno. Myślał tata, że mnie nabierze i uroczystość zepsuje... Nie udało się...

Niespodzianką dnia było krakowskie ubranie Staszka i wstrząsające przemówienie, jakiego z ust chłopskich nikt nigdy nie słyszał.

— Gada, niczym jegomość — szeptały kobiety pod oknem.

— Szkoda, że tej gimnazji nie dokończył.

— Byłby ksiądz z niego, jak się patrzy...

— Widocznie mu tak nie było pisane. Na wsi się przyda. Będzie miała jaka dziewucha dobrego, ale zadzierzystego chłopa.

— Kto wie, gdzie on ta wystrzeli...

— Różnie gadają... ale dajcie spokój, bo tu poważna chwila...

Sztuka, odegrana przez druhny, wzbudziła wiekie zainteresowanie. Na tle wsi rozwijała się akcja, jak zdobywać druhny dla organizacji. Były przedstawiane chwile rzewne, komiczne, wesołe, — a wszystkie wykrojone z życia. Baśka grała główną rolę, jak prawdziwa artystka.

Kiedy kurtyna spadła, prezes mężów podał autorkę tej sztuki, sala zagrzmiała oklaskami, a pod ścianą Wybielina kiwała głową i mówiła do sąsiadki:

— Ktoby się spodziewał... No, wiecie, wiecie, ale ma głowę, żeby tyle napisać. Taka dziewucha Wojtkowa...

— O, ona ma gębę, ale się miarkuje, bo to wiecie, niby na wydaniu. Kto wie, kto to pisał. Skublów Staszek wpadł jej w oko. Pewnie jego w tym głowa.

— Niech będzie, czyja chce, ale dobre było. Nie myślcie, że baby nic nie potrafią... ho, ho... Nie pamiętacie, jakie ładne przyśpiewki jej matka układała na weselu?...

— A juści, juści...

Występ druhów obdarzono również rzęsistymi oklaskami. Ksiądz Binkarz podziękował przy końcu wszystkim za pracę i uczestnictwo. Ściskając rękę Staszkowi, rzekł uradowany:

— Cieszy mnie, żeście to sami tak zgrabnie i po Bożemu opracowali.

Mrok już zapadał. Goście omawiali po drodze przebieg uroczystości. Do Jacka przyłączył się Grabek.

— Jakosi każdemu raźniej, gdy wyjdzie z takiej uroczystości. Z wieców i różnych innych zebrań zawsze wracałem jakiś inny, przygnębiony, rozgniewany na cały świat i sam nie wiem, jaki. Nieraz mi moja gderała: — Jak wrócisz z tych narad, toś zły, jak pies...

— A bo to tak już jest — odrzekł Jacek. — Religia ludzi łączy, a nie rozbija. Prawdy uczy i prawdę mówić każe A prawda człowieka raduje.

ROZDZIAŁ IX.

Nazajutrz padał deszcz zimny, zabielany z rzadka śniegiem. Staszek odpoczywał w izdebce. Czytał właśnie nową powieść, gdy Bronisława weszła. Wsparła się ręką na jego ramieniu i wpatrzyła w książkę.

— Mama bada, co czytam? — rzekł, zwróciwszy do niej uśmiechniętą twarz. — Przy takim czytaniu najlepiej wypoczywam...

— Gdzie tam. Przecież nie jesteś dzieckiem... Chciałam ci tylko coś powiedzieć.

KS. WŁ. DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(17) Nie przyjechaliśmy do Evian na leczenie, lecz tylko na kilkudniowy wypoczynek. Nasz miesięczny urlop niestety aż za szybko miał się ku końcowi, a na drugi trzeba będzie czekać znowu cały rok. Nie zawadzi więc posiedzieć tu parę dni spokojnie.

Wspomniałem już, że ludzie przybywają do Evian przede wszystkim na kurację. Piją wodę Cachat. Wiadomo, że w każdej wodzie studziennej czy źródlanej znajdują się różne składniki mineralne, jak wapno, sól, żelazo, jod, brom, siarka i t. p., dzięki czemu niektóre z tych wód posiadają wybitnie lecznicze wartości. Cała zaś wartość wody Cachat polega przeciwnie właśnie na tym, że jest ona prawie chemicznie czysta, czyli nie zawiera żadnych składników mineralnych. Jest czyściutka, miękka jak deszczówka i bez żadnego smaku. We wzorowo urządzonej pijalni, wydają ją każdemu, ile chce, bez żadnych opłat i taks. Opłat i legitymacyj żądają tylko od tych, którzy rozkładają się w fotelach na dłuższy pobyt w pijalni. Zresztą nie takie znowu dziwo ta woda. Podają ją w naszym pensjonacie do stołu w wielkich butlach. Nawet na ulicy są specjalne krany, z których każdy może czerpać w dowolnych ilościach. Byle nie wywoził tego deszczówkowego przysmaku w świat, gdyż tym zajmuje się już specjalna firma.

Ludziska całymi dniami spacerują po skwerach nad jeziorem lub wysiadują na ławkach, nad którymi lipy kwitną jak pijane, choć to już za 2 dni sierpień. Jedni patrzą bez końca w lazurowe olbrzymie jezioro; inni czytają gazety; damy trzymają w rękach robótki. Starsi panowie, jakieś angielskie typy, całymi godzinami zarzucają wędki w jezioro, wyciągając rzadko małe srebrne rybki. Asystują im całe gromady ciekawskich. Gdybym był burmistrzem, stanowczo zakazałbym tego sportu, gdyż rybki są maleńkie. Wielkich nie widać. Jaki sens ma taskie rybołóstwo — nie wiem. Gdy starsi w ten sposób odpoczywają, młodzież tymczasem zażywa dowoli różnych sportów wodnych. Motorówki, rowery wodne, kajaki, wodne narty przyczepione do motorówek — oto ulubione rozrywki. Co godzinę, albo i częściej, ryk syreny okrętowej i spory statek zawija do przystani, wysypując na ląd rozkrzyczanych ludzi.

Tuż nad jeziorem murowany kościół. Jako budowla, nic nadzwyczajnego. Nie tylko rano, lecz o każdej porze dnia można w nim zastać modlących się ludzi, podobnie jak to widzieliśmy i w Biarritz przy brzegu morza. Widocznie nie wszystkich ludzi pochłaniają bez reszty rozrywki wakacyjne. Na zewnątrz i wewnątrz kościoła widać głośniki, umożliwiające słuchanie Słowa Bożego, nawet stojącym na dworze, gdyż kościół nie wielki. Podobne urządzenia widzieliśmy także w Niemczech i we Francji, w katedrach i wielkich miejskich świątyniach, lecz często spotykało się je także w zapadłych wioskach. Kaznodzieja nie musi się wysilać, a wierni słyszą dokładnie.

Na drzwiach kościoła ogłoszenia porządku nabożeństw i godzin, w których się słucha spowiedzi. Obok karta z przepisami w sprawie postu. Dalej ogłoszenia wielkiego katolickiego dziennika Francji: La Croix (czytaj: la krua = krzyż) i różnych wydawnictw „Dobrej Prasy“; umieszczony obok napis zapewnia, że kto ma w rękach prasę, ten ma wszystko. Nie kończy się jednak tylko na zachętach do czytania; tuż obok jest otwarta szafka z tanimi wydawnictwami katolickimi: broszury religijne, katechizm, Nowy Testament (za 3 franki; na nasze około 50 groszy), społeczne encykliki Leona XIII i Piusa XI i t. p. Książeczek nikt nie sprzedaje; kto chce kupić, wybiera sobie sam, a do skarbonki wrzuca oznaczoną na książeczce cenę. Widocznie nieuczciwych tu mało. Książeczki są bardzo tanie, obliczone na masową sprzedaż. Pisane jasno, ale w sposób przekonywujący i udokumentowany roztrząsają ważne sprawy religijne i społeczne.

Kupuję małą 32-stronicową książeczkę z serii „Peuple de France“ (lud francuski). Książeczka kosztuje kilkanaście gro-

— Jest jaka robota w domu?

— Nie... tylko niepotrzebnie wczoraj tyle gadałeś... Powiedzą, żeś pyskaty... że się nad chłopów wynosisz i mędrkujesz za dużo. Dawniej Akcji nie było — ludzie też żyli, modlili się, Pana Boga chwalili... Co Bóg da, to będzie!... Po co się tak nadstawiać?... Przyjdzie ci co z tego... zapłacą ci za to?... Sam sobie żyj uczciwie, a inni niech cię nie obchodzą... Czemuż się nic nie odzywasz?...

— Bo nie chcę mamie robić przykrości.

— Jakiej przykrości?

— Niech mnie mama lepiej nie pyta. Zgryzę w sobie i będzie dobrze.

— A cóż ty masz gryźć w sobie? Czy ja nie matka, żebym ci nie mogła zwrócić uwagi? Mało się tobą opiekowałam? Któż ci chleb nosił, gdyś był w mieście? Widzisz!... Bóg się pysznym brzydzi, a pokornym łaskę daje...

— Tu nie chodzi o pychę. Przykro mi, że mnie mama nie rozumie i w ogóle nie wczuwa się w dzisiejsze czasy...

— Juści!... Powąchałeś trochę nauki, to już matka za nic... nic nie rozumie.

— Dziś są inne czasy, niż dawniej... Słyszała mama, żeby kto dawniej na wsi występował przeciw Bogu, drwił z Kościoła, z świętych?... Przed wojną ludzie wódkę pili, przepijali majątki, bawili się w karczmach, ale bluźnierców nie było... Każdy wierzył i Boga się bał... Prawda — grzeszył, ale umiał potem żałować, pokutować... A dziś?...

— Wiem to... Któż temu poradzi? Jak sobie kto pościele, tak się wyśpi.

— Więc mamy tracić wiarę w siebie, biadać, a nic nie robić? Źli mają rej wodzić, a my będziemy tylko o sobie myśleć? Urosną w siłę i nawet nam pacierza mówić nie pozwolą... Nie mamo, to nie jest pycha, ale apostolstwo... Ile to Wojtek i Julek tracą czasu na rozwożenie po wsiach pism, ulotek? A my nic? Pokora co innego, a Kościół walczący co

innego. Może trudno starszym zrozumieć obecne czasy, bo do czego innego przyzwyczajeni... Czujemy to, ale niech też starsi młodych rozumieją... Dlaczegóż mamie chodzi o wczorajsze przemówienie? Czym ja co skłamał, albo ubliżył komu? Niech mama powie.

— Mówiłeś za ostro... byłeś cały czerwony... dyżałeś aż... Po co tyle?

— Więc o to chodzi, że mówiłem z zapałem, prawdę prosto z mostu... Dziś tak trzeba mówić. Nasi przeciwnicy opowiadają fałsz i głupstwa z całą energią, by ludzi prędzej przekonać. **Dziś mowa dużo może, ale nie ogólnikowa, lecz rzeczowa, jasna, z terenu.** Dlaczego miałem nie wykazywać sprzeczności, jakie istnieją. Niby katolicy — a jeden by drugiego w łyżce wody utopił, pełno kradzieży, poniewierania starszymi, bitek o głupi honor... Grzeczności i ucywilizowania nie mają tacy nawet w kościele... Klęknąłem wczoraj pod chórem... Mam dość....

— Przecie nie wszyscy tacy...

— Za kilkanaście lat mogą mieć większość. To idzie, jak po maśle. Nie cofnę się od swojej pracy i nie zmienię — choć się to mamie nie podoba.

— Tak cię do Wojtkowej Baśki ciągnie... co? Ona też działa wśród innych, a swojego ojca nie może nawrócić... Bądź głupi... wierz babie!...

(Ciąg dalszy nastąpi)

---

szy i nosi tytuł „Kościół a robotnicy". Z broszury tej pisanej lekko, dowie się czytelnik, co dla sprawy robotniczej zrobiło państwo świeckie, a co Kościół katolicki. Książeczka podaje wyjątki z różnych ustaw, z przemówień katolickich i socjalistycznych działaczy, w parlamencie, z różnych książek i artykułów. Na kilku stronach umieszczono pouczające zestawienie 417-go artykułu traktatu wersalskiego z r. 1919, z encykliką Leona XIII „Rerum Novarum", wydaną grubo przedtem, bo już w r. 1891. Obydwa te dokumenty mówią o robotnikach. o godności ludzkiej, pracy, płacy i odpoczynku. Nawet uprzedzony do Kościoła człowiek, musi przyznać, że w sprawie robotniczej traktat wersalski zaczerpnął wiele z encykliki papieża Leona XIII.

Takie broszury robią swoje. Że dziś we Francji, mimo ogromnego nacisku socjal-komunistów istnieją i rosną w potęgę związki robotników chrześcijańskich, czy katolickiej młodzieży robotniczej (J. O. C.) — nie mało zapewne przyczyniły się do tego podobne broszury. — U nas w Polsce próbuje się tego rodzaju propagandy katolickiej, ale dość jeszcze nie śmiało. Trzebaby tę robotę wzmocnić. A wydawnictw odpowiednich do masowej propagandy i u nas nie brak. Dość wymienić takie „Czerwone sztandary", albo „Głosy Katolickie", albo „Front katolicki", ulotki antykomunistyczne i t. p. Iluż ludzi, co przypadkowo kupili taką książeczkę i z nudów ją przeczytali, zmienia swoje zapatrywania na życie, na świat. Łaska Boża trafia do ludzi różnymi sposobami, więc żadnym gardzić nie trzeba. Ot, przyjedzie takie liberalne panisko do Evian wypędzić przy pomocy wody Cachat różne zbyteczne kwasy czy sole z organizmu, a tu mała broszurka wypędzi z jego duszy gorsze kwasy i trucizny, obojętność religijną, uprzedzenie do Kościoła. Pogodzi go z P. Bogiem. Albo, wchodzi, czego zwyczaj, do kościoła, a tu na drzwiach wielkim drukiem, że ślepy by zobaczył, napis: „Pamiętaj, że Bóg jest twoim Panem, a ty tylko zarządcą", lub: „żyj tak, jakbyś chciał żyć w godzinie śmierci". Takie napisy czytaliśmy w Neuveulle pod Evian, gdzie błąkający się kuracjusze wstępują.

Miasto, jak może, urozmaica gościom pobyt. Pewnego wieczora puszczano nad jeziorem wspaniałe ognie sztuczne. Złote i różnokolorowe, olbrzymie palmy z iskier wykwitały wysoko, wysoko nad wodą. Tam znowu obracają się, jak szalone olbrzymie koła wiatraków z ognia. Aaaa — woła dzieciarnia po każdym nowym punkcie programu. Czy te wspaniałe zresztą ognie sztuczne wiele potrafią dodać do piękna jeziora lemańskiego — wątpię. Z dali, z kasyna dochodzą dźwięki muzyki. To tańce. Obok sale gry w ruletkę, czy bakarata. Biedne mieszczuchy! Zamiast się koić pięknem jeziora i gwieździstego nieba, mordują się tam w tej fokstrociarni i denerwują przy hazardowych grach. A potem wrócą do pracy z bardziej jeszcze rozklekotanymi nerwami, niż przyjechali. Ale, któż im winien? Pieniądz ludzi bodzie — mówi przysłowie.

Nasz ks. kan. Ryba przyjechał, jak się umówiliśmy. Naoliwiony i wypoczęty wóz pędzi brzegiem jeziora w stronę Genewy. To niedaleko, jakie 40 km. Na granicy francusko-szwajcarskiej nawet nie pytają o paszporty, natomiast zapisują skrzętnie auto i zapas benzyny. Jakże miło było posłyszeć chrześcijańskie pożegnanie nas przez szwajcarską straż graniczną: Grüss Gott!

Umundurowani ludzie, reprezentujący nam tu obce państwo, nie boją się, witają nas obcych i żegnają chrześcijańskim pozdrowieniem. U nas w Polsce niedawno chciano je wyrzucić nawet ze szkół, gdzie uczęszczają katolickie dzieci. Jakżeśmy wobec takich Szwajcarów mało odważni i zacofani! Naszym mędrkom wydaje się, że najmodniej imienia Bożego nigdy nie wspominać! — Przed nowym, olbrzymim pałacem Ligi Narodów w Genewie spotkaliśmy polskie auto: Polski Fiat. Ale ten nowy pałac Ligi Narodów, gdzie dopiero zaprowadzają kwietniki, ukończono dobrze za późno. Właśnie wtedy, kiedy powaga Ligi Narodów spadła prawie do zera.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Narady Ch. Z. Z. nad sprawami chałupnictwa

W dniu 26 bm. odbyła się w Krakowie zapowiadana konferencja chałupnicza **zorganizowana przez Ch. Z. Z.** Udział w niej wzięło około 50 reprezentantów najpoważniejszych skupisk chałupniczych woj. krakowskiego wydelegowanych przez działające tam Oddziały Ch. Z. Z., czy też przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej. W konferencji udział również wzięli: **wicedyr. Winiarski** z Izby Rzemieślniczej, oraz **inż. Szlęk** z Izby Rolniczej.

Konferencję zagaił **red. K. Turowski**, prezes Ch. Z. Z., przedstawiając przyczyny zwołania konferencji oraz jej cel. Następnie zaproponował wybór przewodniczącego w osobie **dra K. Piotrowicza**, asesorów: **Szwachtę** ze Świątnik Górnych i **Kadłubowskiego** z Gorlic oraz na sekretarza **St. Karkowskiego**.

Na wstępie zostały wygłoszone referaty przez: **ks. kan. Rybę. St. Karkowskiego, mec. Kosturka i red. K. Turowskiego.** Referenci przedstawili doniosłe znaczenie gospodarcze chałupnictwa w naszym kraju, ciężkie warunki, w jakich chałupnik pracuje i żyje, omówili w jaki sposób prawnie uregulowano sprawy chałupnictwa za granicą i ujemne skutki braku takiej ustawy chałupniczej w Polsce oraz nakreślili szczegółowy plan naprawy stosunków w chałupnictwie.

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, trwająca kilka godzin. Chałupnicy charakteryzowali ciężkie warunki w jakich pracują i przyczyny tego stanu rzeczy. Wicedyr. Winiarski oraz inż. Szlęk informowali o poczynaniach samorządu gospodarczego w sprawie naprawy stosunków w chałupnictwie, przedstawiciele Ch. Z. Z. oświetlali doniosłą rolę chrześcijańskiego ruchu zawodowego, jaką on spełnia na odcinku chałupniczym.

Na zakończenie uchwalono szereg rezolucyj, w których ujęto program pracy na terenie chałupnictwa. Uczestnicy konferencji wypowiedzieli się za koniecznością pogłębiania przez państwo akcji w zakresie roztoczenia opieki nad chałupnictwem za wydaniem w najbliższych miesiącach ustawy regulującej stosunki w chałupnictwie, za popieraniem uczciwych polskich nakładców, organizowaniem spółdzielni, rozszerzeniem przez państwo akcji pomocy pożyczkowej. Uczestnicy zwrócili się z apelem do chałupników, by ci organizowali się w zawodowych organizacjach chałupniczych oraz wypowiedzieli się za koniecznością współdziałania państwa, samorządu gospodarczego i związków zawodowych w pracy nad podniesieniem i unarodowieniem chałupnictwa.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Dzisiaj, kiedy tę gawendę grypsom, myśli z mojej gowy, ucucia z serca i dusy, cornem atramentem, ale jasnąm, słonecnąm, wieśnienąm nadzieją piórem fifrąm na papiyrze, jest dzień siedemnastego lutego. Słonecko cieplusieńkie, co niedowno ciemne rama, a złote syby okien, na podłodze odbijało, jus tąm fotografijom na piecu sie oparło. W lesie przed moją chałpą, na cały dziób śmieje się dzięcioł, cyli kowal, jak tego ptoka u nas nazywają. Na cały dziob, jak to już powiedziołem, śmieje sie: kia-kia-kiakiakia! Niewiadomo, cego sie śmieje, cy ze zimy, ze takiej ciepłej grypy dostała i tela stopni gorącki, cy tes z tego „Fis" w Zakopanem, ze mu tegorocno zima ino tyla śniegu podsypała, co baba mąki pod placek, a zimna ino tes tela udzieliła, co psu do nosa. Miemcy, ale juhy śpekulatne, z tego erzac — „Fisu" w Zakopanem potrefili dlo siebie zrobić ekstra fajn sławę śportową, inse zaś narody i nasi Marusarze, Karpiele, zrobili ino taką, cego zwycoj Fis-figę, kwała Bogu, ze z makiem... Nie dziwie sie ale nic tem Niemcom, ze sie jem tak w Zakopanem ten Fis udoł, bo ich Hitler na wszystkie boki i kroki wytrenowoł podług siebie. Co do mnie Bartosa Gaduły, to myśle se tak, jak ten „Bartek zwycięzca" w wojnie Niemców z Francuzami, kiedy mu sie tak śkaradnie brzyćko swaby za te zwycięstwa odwdzięcyli. W tem miejscu przypominam tego „Bartka zwycięzcę" nasemu ministrowi spraw zagranicnych — p. Beckowi. Jo ta ale nie zazdroscę Niemcom ich teraźniejsych zwycięstw. Podcas wojny światowej ekstra kajzer Wiluś, jak go zdrobniale nazywano, tes zwycięzoł — no i tak zwyciężył tę wojnę światową, ze go Niemcy do jakiegoś Doorn wywieźli i tam on stary 90 roków liczący cysorz o tej wojnie, co ją przegroł, ozmyślo. Jo Bartos Gaduła stary jus piąty rok po sześćdziesiątce, jakem wam jus o sobie powiadoł, cnie mi sie na tem świecie, tęsknię cęsto do tamtego świata, ale z drugiej strony, trzymo mie znowu ciekawoś, zebym docekoł, jak ta pycha rasowo, nad wszyśkiemi narodami świata Niemców pęknie, co jest pewne, jak dwa a dwa jest śtyry, i to niedługo. Choćby sie moja ciekawoś tego nie docekała, to wy kapkę młodsi odemnie cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" docekacie.

Co to ale bedzie wszyśkie narody świata kostowało, jakie krwie morze, jakie strasne zniscenie, zburzenie, to niek was ręka Bosko broni!

Tagem miluśko, wieśniano zacąn tę gawendę, a tak nieprzyjemnie potrącił o tych Niemców z Hitlerem i do tego mam jesce troskę, zeby nasa Polska tak przy tych Niemcach, jak nieboska ciotka nasa stryjecno Austryjo nie skorzystała. A jesce jedno. Cy myślicie cytelnicy, ze ta stalowo oś, Berlin - Rzym, co worto w razie wojny, do ktorej tak sie Niemcy gotują. A idźcie! Miejcie rozum! Ta oś, niby stalowo, kiedy wojna wybuchnie, ani złomanej zopołki wortała nie będzie, jak to było z tąm osiom Berlin — Wideń — Rzym, kiedy wojna światowo wybuchła. Zadne osi, agresyje przy tej wojnie przysłej nic nie będą wortały, ino wiater, z ktorej strony wioł będzie, bo tako to jest dyplomacyjo i poletyka teraźniejsyk mocarzów, narodów świata.

Ciekawość, jako rychło ta wiesna bedzie, nad ktorej kolebką jus dzisioj siedemnastego lutego zima zaceno się kwękać. O! mucha jus z kądsi wylazła i po tej gawęndzie, co ją pisę, spaceruje. Co prowda to mucha jesce nie skowronek, ale jo sie jus tą muchą ciesę, ze wnet bedzie wiesna i dlotego chocias jakiś astronom obrachowoł co z jednej muchy od wiesny do jesieni jest trzy milijony potomstwa, muchy tej nie zabiję, ino życę, niek żyje, a w lecie jej dzieciom dziesięć lepek kupię.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Obserwator z Dębnik. W Wielkim Poście trudno nam drukować o opisanych imprezach, choćby tak nam sympatycznej instytucji. Polecamy się na przyszłość. — **A. H. w Krakowie i St. W. w Chrzanowie Kościelcu:** Przesłaliśmy, komu należy. — **Korespondentów** prosimy o cierpliwość, gdyż nie wszystko uda się zmieścić. W miarę przybywania nowych abonentów powiększymy nasz tygodnik, by pomieścić obficie nadsyłany materiał. **Prosimy o pozyskiwanie nowych odbiorców „Dzwonowi Niedzielnemu".**

DZIAŁ ROLNICZY

Drzewa owocowe należy spryskiwać cieczami wypróbowanymi

Owoce, jeżeli mają być dobrym towarem, muszą przede wszystkim odznaczać się zdrowotnością, być bez żadnych uszkodzeń i plam. Trzeba więc stosować wszelkie zabiegi, mogące zapewnić otrzymanie owoców ładnych i czystych. Do tego celu prowadzi odpowiednia pielęgnacja drzew owocowych, za pomocą środków mechanicznych i chemicznych w formie płynów, którymi drzewa się opryskuje.

Do pielęgnacji drzew owocowych przystępujemy **z końcem zimy**, t. j. na przedwiośniu **z końcem lutego i na początku marca**. Wtedy bowiem, gdy drzewa są w uśpieniu, można używać środków chemicznych do opryskiwania. Jest to czas, kiedy szereg szkodników po zimie zacznie się rozwijać i budzić do życia, skoro nastaną dni cieplejsze.

Chcąc zniszczyć różne larwy i jajeczka szkodników, trzeba najpierw **pień i grubsze gałązki oskrobać i oczyścić**. Wszystkie **oskrobiny, gałązki, oprzędy** i t. p. należy starannie **zebrać i spalić**. Po uskutecznieniu tych czynności przystępujemy do opryskiwania drzew odpowiednią cieczą. Spośród wszystkich środków owadobójczych **najlepszą okazała się karbolina sadownicza**. Skuteczność jej nie da się porównać z żadnym innym środkiem. Karbolina bowiem **działa skutecznie na jaja mszyc, miodówki, larwy miseczników, korówkę wełnistą, skorupika jabłoniowego, namiotnika jabłoniowego, krobniki, szpeciela gruszowego, oraz niszczy ona porosty i mchy, a także złuszcza starą korę**. Karbolina jest środkiem wypróbowanym przez Stacje ochrony roślin i powszechnie stosowana przez ogół rolników i ogrodników. Dodatni wpływ opryskiwania karboliną na drzewa objawia się **w lepszych przyrostach, bujnym i zdrowym ulistnieniu, oraz silnym owocowaniu drzew** opryskiwanych. Żadnych szkodliwych następstw po użyciu karboliny sadowniczej nie zauważono na drzewach. W Niemczech już od 50-ciu lat stosuje się karbolinę w sadach owocowych. W porównaniu z innymi środkami, jak np. z emulsjami olejów mineralnych, karbolina sadownicza wykazuje znaczną wyższość tak pod względem działania, jak i kosztów użycia cieczy do opryskiwań. — W naszych warunkach karboliny sadownicze są najbardziej wypróbowanym środkiem i zalecane dlatego są przez wszystkie Stacje Ochrony Roślin. Wielką zaletą karboliny jest również to, że opryskiwać nią można drzewa w ciągu długiego czasu, t. j. od ustania mrozów do obudzenia się drzew ze spoczynku zimowego. Tymczasem emulsjami olejowymi należy opryskiwać drzewa ściśle w okresie pękania pączków, co utrudnia wykonanie zabiegu, gdyż okres ten trwa zwykle zaledwie kilka dni.

Do opryskiwań drzew karboliną przystąpić trzeba **w dni bezmroźne**, pod koniec zimy, gdyż zimujące szkodniki są wtedy najwrażliwsze. Nie powinno się opryskiwania przeprowadzać, gdy pączki na drzewach już nabrzmiały. Drzewa należy opryskiwać bardzo dokładnie, gdyż karbolina tylko działa tam, gdzie padnie.

Należy przestrzec rolników przed zachwalanymi różnymi środkami niewypróbowanymi i mało znanymi. Można się bowiem narazić nie tylko na ryzyko wydatków, ale też na ryzyko złego i ujemnego działania na drzewa. W handlu znajdują się też karboliny nazwane podwójnymi przez producentów, choć nie posiadają cech karbolin podwójnych według obowiązujących norm. Mnożą się ostatnio różne środki owadobójcze, które nie przeszły jeszcze przez naukowe i praktyczne doświadczenia o ich skuteczności, to też najlepiej będzie, jeśli rolnicy nabiorą zaufania do starych, wypróbowanych cieczy, znajdujących się w handlu od szeregu lat.

UPRAWA PSZENICY JAREJ

Obecnie zbliża się wiosna, czas więc ułożyć sobie plan obsiewu zbóż jarych. Po dokładnym rozejrzeniu się, na pewno w wielu gospodarstwach znajdzie się miejsce i na pszenicę jarą

Wymagania glebowe i uprawowe pszenica jara stawia mniej więcej takie same, jak i ozima, a więc potrzebuje starannej orki, gleby czystej, wolnej od chwastów. Najodpowiedniejszymi ziemiami są wszelkie odmiany gliny i glinek, czarnoziemie, lessy.

Co do stanowiska w płodozmianie, to mamy tutaj duży wybór, gdyż doskonałym przedplonem będą wszystkie rośliny motylkowe i okopowe. W praktyce siewa się pszenicę jarą najczęściej po okopowych. Pod pszenicę jarą ziemia powinna być zaoraną na siew przed zimą. Wiosną wolno stosować włókę, bronę i w miarę konieczności kultywator.

Ponieważ pszenica jara ma krótki okres rozwoju, wymaga dlatego łatwo przyswajalnych pokarmów azotowo-fosforowych. Przed siewem więc pszenicy pod włókę lub bronę dać należy około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej. Na glebach cięższych i zwięzłych, jeżeli stosujemy tylko nawożenie azotowe, można dać przed siewem lub pogłównie 150—180 kg. saletrzaku. Nawożenie takie dobrze wpływa na plonowanie pszenicy. Zarówno zbiór ziarna jak i słomy wydatnie podnosi się.

Tajemnicą udania się pszenicy jarej jest wczesny siew. Trzeba zatem siać wtedy, gdy rozpoczynamy siewy owsa lub jęczmienia, dając nawet pierwszeństwo raczej pszenicy. Siać należy dość gęsto, na mórg około 100 kg ziarna. Pamiętać bowiem należy, że jarka krzewi się bardzo nieznacznie. Z odmian polecenia godną jest Ostka Chłopicka. Pielęgnowanie pszenicy podczas wzrostu polega na jednorazowym czy dwukrotnym bronowaniu.

EMIGRACJA DO BOLIWII

Między rządem polskim, a rządem republiki Boliwii w południowej Ameryce, zawarta została umowa, na podstawie której rząd Boliwii oddał na cele osadnictwa polskiego około 300 tysięcy hektarów ziemi. Rolnicy polscy, przyjeżdżający do Boliwii, otrzymają od rządu Boliwii zadarmo działki o powierzchni 50 hektarów na rodzinę. Ponadto każda rodzina polska ma otrzymać bezwrotną zapomogę na zagospodarowanie się. Także dwie trzecie kosztów przejazdu rodziny osadniczej z Gdyni do portu Arica, kredytuje osadnikom polskim Boliwia w formie bezprocentowej pożyczki, spłacanej w ratach w ciągu 5—7 lat po osiedleniu. Dalszym wyjątkowym udogodnieniem jest zwolnienie rolników polskich w Boliwii od wszelkich podatków na lat 10 i na jeden rok z opłat pocztowych.

Ogółem będzie mogło wyjechać z Polski do Boliwii na podstawie tej umowy 4300 rodzin w ciągu najbliższych 10 lat. W roku bieżącym umowa przewiduje wyjazd 250 rodzin.

Jakkolwiek warunki emigracji są bardzo nęcące, to jednak NIE UWAŻAMY ZA RZECZ KORZYSTNĄ WYJAZD POLAKÓW ZA GRANICĘ, zwłaszcza w dalekie kraje zamorskie, gdzie może ich czekać wynarodowienie, pozbawienie religii i mowy polskiej. Zresztą trzeba wiedzieć, że nie wszystkim służy tamtejszy klimat. Przeciętna temperatura wynosi 23 stopnie, oznacza to gorące dni i chłodne wieczory i noce.

Bliższych informacji w sprawie emigracji udzielą biura emigracyjne, a najlepiej czerpać wiadomości w tej sprawie w starostwie.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

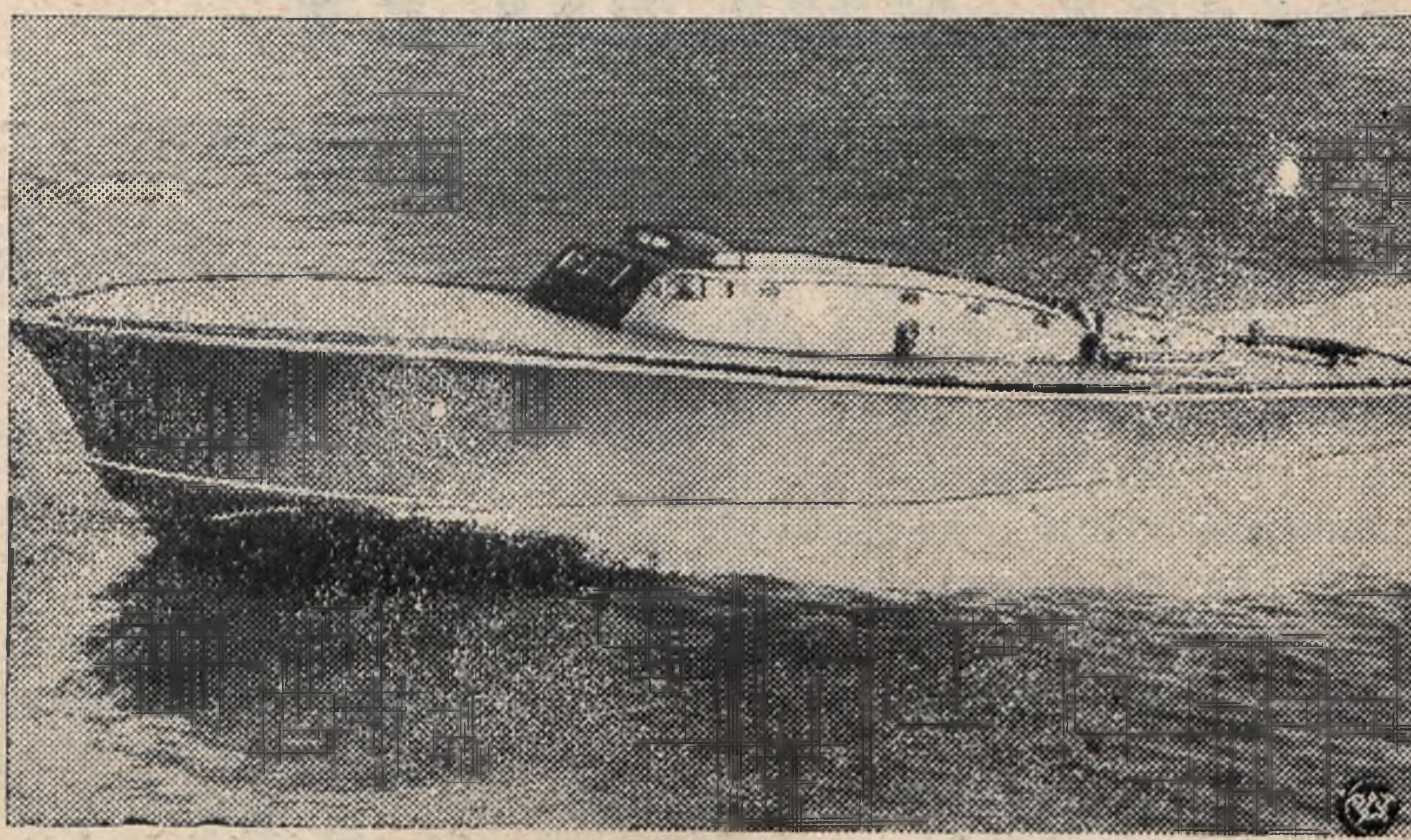
Sytuacja w rolnictwie. Według oceny organizacyj rolniczych obecne położenie rolnictwa w porównaniu do okresu poprzedniego roku ub. uległo pogorszeniu. Zmniejszenie dochodowości graniczące z brakiem opłacalności produkcji rolniczej jest wynikiem spadku cen zboża i niepomyślnego kształtowania się cen artykułów zwierzęcych. Duże straty wyrządziła również pryszczyca.

Zakupy żyta na rezerwę. Na rynku krajowym trwają zakupy żyta na rezerwę zbożową.

Przesiedlenie rolników. W związku z budową zapory wodnej w Rożnowie, 15 wiosek, położonych w dolinie Dunajca ulegnie bądź zupełnemu, bądź częściowemu zatopieniu. Wskutek tego przesiedlonych będzie około 12 tysięcy mieszkańców. Wysiedlona ludność otrzyma nowe tereny osiedleńcze.

Nowa przędzalnia. W Limanowie uruchomiona została przędzalnia wełny. Celem spółdzielni jest zaopatrywanie w przędzę i włóczkę wełnianą ośrodków chałupniczych tkackich i trykotarskich w wojew. krakowskim.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg. żyto 14,75—14,90; pszenica 20,50—20,75; jęczmień 15,75—16; owies: 15,75—16,25; otręby 10,50—10,75.



W pobliżu brzegów Anglii widzimy nowy typ okrętu wojennego t. zw. ścigacza, zaopatrzonego w najnowocześniejsze uzbrojenie, zastosowane właśnie do tego rodzaju statków bojowych.

Wesoły kącik

NIE ZŁY POMYSŁ

— Jak się masz? Wiesz co? Mam do ciebie prośbę, pożycz mi pięć złotych.

— Bardzo chętnie, ale u kogo?

TATUŚ MOŻE

— Nie chodź synku daleko do wody, bo to niebezpiecznie.

— A tatuś poszedł tak daleko.

— Tatuś może iść, bo jest ubezpieczony na życie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł, 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję i wydawnictwo ks. Władysław Długosz.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA W KRAKOWIE, UL. ŚW. TOMASZA 37 — pod zarządem Romana Ferka.